



## TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

### PRENUMERATA „PRAWDY“

(wraz z bezpłatnym dodatkiem)

W Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rs. 2, rocznie rs. 8 z odnośnieniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy kwartalnie rs. 2, k. 50, rocznie rs. 10.

Adres: Marszałkowska (róg Żórawiej) Nr. 95.

Administracja otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych od godz. 10 do 5.

Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki, piątki i soboty od 1 do 3 po południu.

Rękopisy drobne nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują: Administracja Prawdy oraz księgarnie, kioski i kantory plam peryodycznych.

Przedpłatę pojedynczych numerów po k. 20 w Warszawie w Administracji plama i w kioskach.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

**T R E S C:** *Polityka:* Przyjaźń francusko-ruska. — Listy społeczno-polityczne o Francji, XIV, p. L. W. — Tydzień polityczny. — Doniesienia urzędowe. *Polpolite ruszenie* (dokończenie). — *Odcinek:* Knut Hamsun. *Głód* (ciąg dalszy). — *Badania naukowe:* W ścieple utopii, p. K. R. Żywickiego. — *Literatura i sztuka:* Literatura polska, Józef Tokarczewicz (Hodja) Pan Głuchy Gawel, p. F. B. — *Prometeusz*, II, p. Cezarego Jelenie. *Życie społeczne.* Obchód setnej rocznicy śmierci Mozarta w Salzburgu, p. Śwawa. — Wystawy francuska i azjatycka, p. N. B. — *Wiadomości zjazdów w Krakowie* — Pamiętnik. — Kronika. — Odpowiedzi redakcyj. — Ogłoszenia.

Wydawnictwo Spółki Nakładowej.

## ŚPIEWNIK DLA DZIECI

słowa

Maryi Konopnickiej,

muzyka

Zygmunta Noskowskiego.

Wydanie ozdobne, z rysunkami Władysława Podkowińskiego, zawiera 50 pieśniek z towarzyszeniem fortepianu i tekst oddzielny.

Cena rs. 2 k. 50, z przesyłką rs. 2 k. 70.

## POLITYKA.

### PRZYJAŹŃ FRANCUSKO-RUSKA.

W społeczeństwie ruskim oddawna tkwią sympaty dla Francji. „Przypomnijmy sobie — powiada *Warszawski Dzienik* — chociażby tylko historję naszą literatury nowocześniejszej. Pod jakim wpływem kształtowały się u nas szkoły w wieku XVIII, jeżeli nie pod francuskim? Pisarze francuscy dostarczali ulubionej lektury oświeconym rosyjanom z końca przeszłego wieku i początki obecnego stulecia. Język nowszej literatury raskiej obecnie poddawał się oddziaływaniu francuskiemu, nie unikał galicyzmów, przetwarzał je i wchłaniał. Guwernerzy francuscy wychowywali całe pokolenia szlachty ruskiej, stając się następnie państwem na wyższych stanowiskach w najcięższych czasach. „Pomimo bliższej styczności i pomimo nawet — jak w prowincjach Nadbałtyckich — bezpośredniego zetknięcia z Niemcami, wpływ germański nie wsiąkł w życie ruskie. Naturalnie mówimy tu o warstwach inteligencji, gdyż lud pozostał samorodnym i niezależnym od kultury zachodniej wszelego pochodzenia. Chociaż tedy między

ustrojem państwowym Francji a Rosji — jak zaznacza *Dzienik* — zachodzi olbrzymia różnica, chociaż w pamięci obu narodów żyją dotąd wspomnienia niedawnych starć orężnych, ta sprzeczność i to zatargi w przeszłości rosnącej się w owej sympatii lub też nikną wobec świętych węzłów politycznych, łączących z sobą oba państwa. *Nowoje Wremia* twierdzi, że one, widzione naturalnym instynktem samozachowawczym, muszą podać sobie ręce dla odparcia pangermanizma i tajemnych zamiarów troistego przymierza. Według tej gazety jest to konieczność, wskazana Rosji i Francji przez rozum, przez trzeźwą ocenę położenia, przez dbałość o własne bezpieczeństwo. Względnie do przowadzają wszystko, cokolwiek by o niaturalności tego przyjaźnielskiego stosunku powiedzieć można. Że dwa mocarstwa, nierozdzielone żadnym zatargiem a zagrożone wspólnie, zbliżają się ku sobie — jest to — zdaniem prasy ruskiej — wypadek bardzo prosty. Niebezpieczeństwo zaś nie zamyka się w granicach Europy, lecz sięga dalej. „Ślawetna liga pokoju — pisze *Sziet* — i pokumani z nią oddawna przedsięwzięli marynarze podstępnego Albionu popierają usilnie wzmagającą się siłę militarną Chin i Japonii. Mając do wyboru bogaty arsenał cywilizacji europejskiej, chętniej skwapliwie zaczęli zgłębiać sztukę wojenną i dzięki przyjaźniolom naszym w Europie, zrywającym również gorące uczucia względem Francji, znopatrnią się chętnie w udoskonaloną broń, w pancerniki, w instruktorów itd. Nie potrzeba chyba łamać sobie głowy nad rozwiązanie zagadki, przeciw komu zwraca się duży wojowniczy Chin i Japonii; jest to jasne jak słońce bez komentarzy prasy angielskiej i niemieckiej, która zupełnie otwarcie i w sposób wiarogodny w tym razie odkrywa widoki Chin na nasz ocean nadmorski, tudzież na posiadłości francuskie w Tonkinie. W niedłubej przyszłości uzbrojenia Chin, które obecnie mają już porządką flotę (w r. 1890 mieli 61 okrętów wojennych z 283 działami, a japonicy 35

ze 195 działami), mogą istotnie stać się groźnymi dla naszych i francuskich posiadłości na Wschodzie. A zatem tak na Wschodzie, jak na Zachodzie mamy wspólnych wrogów; i w Europie bowiem łączy nas naturalnym węzłem wspólności interesów, stanowiąca rękojmiej naszego sojuszu z Francją i zabezpieczająca go od wszelkich niespodzianek i zawikłań.”

To względnie polityczne i tkwiące w społeczeństwie ruskim uczucia sympatii, w ostatnich czasach z obu stron mocno podsycone, wystarczyły zupełnie do nadania przyjęciu eskadry francuskiej w porcie kronstadtzkim wyjątkowej okazałości. Od wczesnego ranka — głosi sprawozdanie Agencji Północnej — Kronstadt przybrał wygląd święteczny. Wszystkie gmachy rządowe i prywatne przystrojone były flagami. Od godziny 10-ej zrana zaczęły jeden po drugim przybywać statki parowe, napełnione publicznością z Petersburga, Kronstadt, Peterhofa i Oranienburga; przystrojone flagami i zieloną skierowały się ku morzu, mijając linie eskadry ruskiej, ustawionej po lewej stronie przystani zewnętrznej. O godzinie 11 przed południem na horyzoncie ukazały się okręty eskadry francuskiej. Cała flota w przystani wyruszyła pospiesznie na powitanie gości. Po upływie pół godziny w latarni morskiej dwościami większych i mniejszych statków parowych otoczyły eskadrę francuską. Powitanie było serdeczne. Entuzjastycznie wołała: *vive la France!* zamieniony w jeden okrzyk. *Dźwięki* Marsylianki słychać było wsząd. Marynarze francuscy byli widocznie wzruszeni tak serdecznym powitaniem. Przeprowadzona przez statki parowe eskadra francuska zaczęła zwolna postawać się ku Kronstadtowi. O godzinie 11-ej m. 35 przed południem na statku „*Marango*“ wywieszono flagę ruską i na cześć jej dało pierwszą salwę, a następnie na cześć najstarszego z obecnych admirałów, Kuźnikowa. Rozpoczęły się uroczyste przyjęcia, obiady, biesiady i wzajemno oddziaływanie, w których przyjął również udział

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Ałeksy Aleksandrowicz, general-admirał. Dnia 26 lipca o godzinie 9-ej rano Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi, Królowa grecka z Córka, Wielcy Książęta i Wielkie Kejszno, przybywszy do przystani kronstadtzkiej na jachtach „Carewna” i „Aleksandrya”, zwidzieli okręt „Marongo”. Eskadry ruska i francuska powitały salwami przybycie Wysokich Gości. Admiral Gervais ofiarował bukiety Najjaśniejszej Pani i Królowej greckiej. Najjaśniejsi Państwo obejrzeli okręt „Marongo”, którego komenda przeszła ceremonialnym marшем. Na okręcie „Arceauau” Najjaśniejsi Państwo byli obecni przy działaniu wież ruchomych, uzbrojonych w działła dalekonośne. Następnie Najjaśniejsi Państwo udali się na jacht „Dzierżawa”, gdzie odbyło się śniadanie, na którym byli obecni admirałowie i dowódcy statków eskadry ruskiej i francuskiej. Najjaśniejszy Pan wznosił toast za prezydenta Rzeczpospolitej francuskiej, a poseł francuski, p. Laboulaye, wznosił toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana i floty ruskiej.

Poprzestajemy na zaznaczeniu ważniejszych momentów rusko-francuskiego bratania się, które wypełnione było mnóstwem drobniejszych. Z jednej strony eskadra francuska obypywała serdecznościami gospodarzów, z drugiej dostojnicy ruscy robili awanże gościom. Wogóle spotkanie to musiało być w swym charakterze i przebiegu niezwykle, skoro admiral Gervais wyraził swój zachwyt w słowach: „Od wczoraj znajduję się w jakimś czarownym, dziwnym śnie — tak wielkie są sympatyja i uprzejmość, okazane nam w Rosyi.”

Nie mogło ono się podobać prasie zagranicznej, a zwłaszcza niemieckiej, która odmówiła mu wszelkiego znaczenia politycznego, a przymt doniosła, że to samo powtórzy się w Anglii, gdzie eskadra francuska została zaproszona przez królową Wiktoryę. Pogląd ten nie przeszkodził jednak niektórym dziennikom podnieść pytania: czy przyjaźń

rusko-francuska opiera się tylko na objawach wzajemnych serdeczności, czy też utrwalona została jakimś aktem piśmiennym? Pytanie to nie ma wielkiego sensu, bo dotychczas oba mocarstwa wypierały się wszelkiej między sobą układu, a gdyby on teraz miał być zawarty, to chyba nie za pośrednictwem eskadry.

Zaludwie potrzebujemy dodawać, że twierdzenia prasy niemieckiej są „robieniem dobrej miny na złą grę”. Francya bowiem zbliża się do Rosyi wielkimi krokami, a najwięcej z nich był przyjazd eskadry francuskiej. Czy zaś związek dwu mocarstw tej sily może nie oddziaływać na najbliższą przyszłość Europy?

#### LISTY SPOŁECZNO-POLITYCZNE O FRANCYI.

##### XIV.

Partya „katolicka.” — Zachowanie się masy, biskupów i rządu. — Grupa Pion i „Zjednoczenie chrześcijańskie.” — A. de Mun, mgr. Richard i J. Bonjean. — Dwa chyłbne przesłania. — Bezrobocie.

*L'clair*, znany z dokładności swych informacji, ogłosił nader ciekawe dane o przemianach polityki klerykałnej. Ruch episkopatu francuskiego w kierunku pogodzenia się z Rzeczpospolitą jest skutkiem naprzód powziętego postanowienia, które ze swej strony jest tylko wyrazem dążeń i potrzeb, swiadomych lub mimowolnych, masy katolickiej. Gdyby episkopat nie był stanął na czele ruchu, to potoczyłby się bezon, a nawet wbrew jego woli, gdyż zrodził się ze wszystkich niepewności i zawiśdżonych nadziei tej masy, od czasu, jak ją prowadzono przez tyłe biedy do tyłu porażek. Z jednej strony kler niższy skazywał na bezowocną walkę z Rzeczpospolitą, za co ta karciła go surowo, dotykając w prawach obywatelskich i bycie materialnym. Z drugiej strony wierni dłaż ponoszone ofiar, o użyteczności nader wątpliwą dla „sprawy.” Sprzykrzyła im się rolą kłopotuszków, systematycznie odsuwanych od urzędów publicznych i trzymanyh

przez rząd w ciągłym podejrzaniu. Polaly się sarkania i grozby. Stało się oczywistem, iż tłum objędaje się bez hasła ze strony biskupów i uczyni najenergiczniejsze wysiłki, aby zdobyło należyty wpływ polityczny i materialny. Pastorz w obawie, iż ruch zrodzi się z inicjatywy prywatnej i że owielki wyniknąj się z pod ich kierownictwa, postanowili spałić za sobą okręty i dać odpowiednio zadonoczenie prawowitnym żądaniom masy. Byli jej szefami, a zatem mieli obowiązek... postępować za nią — jak powiada przysłowie. Niektórzy potwierzyli już nawet w swych deucezych komitety, majace odpowiednio wpływać na wybory. Celem ostatecznym jest utworzenie partyi czysto katolickiej, na podobienstwo tej, jaka istnieje w Niemczech lub Belgii. Komitety takie na przyszłych wyborach ogólnych rozpowszechnione będą po całej Francyi.

Z ruchu tego rząd francuski postanowił skorzystać. Constans rozwinio, iż sila katolicyzmu jest stanowczo jedną, która pozwala istnieć starym partjom, solidaryzując ich sprawę ze sprawą religij. Chce im zatem wygrać z dłomi ten główny argument w walce o byt. Minister spraw wewnętrznych czynnie wpływa na utworzenie wielkiej partyi katolickiej, przybocząc jej przychylność, a nawet pomoc bezpośrednią, pod warunkiem, iż uznaniu Rzeczpospolitej będzie pierwszym krokiem w jej polityce. Ze strony klerykałnej jezozu przed dwoma laty odpowiedziano na te uwagi, iż rząd dla zaświadczenia szczerości swych dążeń do zgody zobowiązał się zaproponować cofnięcie trzech znanych praw (szkolnego, wojskowego i kongregacyjnego), które katolicy uważają jako przeszkodę nieprzewycięzoną każdej próbie rozbrojenia. Po odwołaniu tych praw „kulturkampfu” francuskiego katolicy mają się w zupełności pogodzić z utrojem istniejącym. Constans wręcz odmówił, nie chcąc wysławiać ani siebie, ani swego ministerium, na porażkę zupełnie pewną; obiecywał natomiast być o ile tylko można miękkiem i oglednym w zastosowaniu praw powyższych, zwracał zarazem uwagę, iż one zanikną same przez się, w drodze przedawnienia, z chwilą, jak katolicy wyzrokują się swych pragnień politycznych. Nie sposób było się porozumieć i układy zostały zerwane — bez gorczy zresztą z jednej i drugiej strony. Wówczas Constans zajął się utworzeniem grupy Pion,

6)

KNUT HAMSUN.

G Ł Ó D.

Słyszę tupanie koni w stajni, widzę okno mego pokoju, ale bramy otworzyć nie mogę, dostad się więc do wnętrza niema sposobu. Zmęczony, rozgorączczony postanawiam wrócić na most i tam szukać klucza.

Znowu deszcz pada, czuję jak woda po szyi ścieka mi na ciało. Kolo ratusza wpadam nagle na szczególną myśl: udam się do policyi z prośbą, aby mi bramę otworzono. Bezwzględnie zwracam się do policjanta, namagając usilnie, ażeby natychmiast ze mną poszedł i wpuszcł mnie — jeżeli może...

Tak... jeżeli może — ale właśnie nie może. Klucza policyjnie znajdujący w się oddzieleniu śledczym...

— Coż więc począć?

— Ha, coż! Idź do hotelu i połoz się spać.

— Do hotelu pojsć nie mogę — nie mam pieniędzy. Hulalo się długo... w kawiarni... Pan rozumie!

Staliśmy chwilkę na schodach ratuszowych. Rozwalał, nuryślał się i przygryzdł mojej osobie, Deszcz lub strumioniami!

— Proszę wejść do nadzorczy i zameldować się jako bezdomny!

...Bezdomny? Na ten pomysł jezozu nie wpadłem! Tak, dłałbóg, dobra myśl. Natychmiast dziękując policjantowi za dobrą radę...

— Ale czy wystarczy wejść i powiedzieć, że nie ma się dachu nad głową?

— Najzupełniej wystarczy.

— Nazwisko pana? — pyta nadzorca.

— Taugon... Andrzej Taugon!

Nie wiem, dlaczego kłamałem! Myśli lekko fruwały mi po głowie, stwarzając więcej pomysłów, aniżeli na razie użytkować mogłem; oboe to nazwisko zrodziło się w mozu moim błyskawicą i bez żadnego wyrachowania w świat je rzuciłem. Kłamałem bez potrzeby.

— Znajcjo? — pyta nadzorca.

Ot, złapał mnie! Im!.. zającjo! Coż właśnie było moim zajęciem? W pierwszej chwili chciałem przedstawić się jako blacharz, lecz zabrakło mi odwagi; wśród blacharzy nazwisko Taugon z pewnością należało do rzadkości; przytem nosilem okulary. Zdobylam się tedy na zwulstwo: robie krok naprzód i stanowczo, uroczystie mówię:

— Dziennikarzu!

Nadzorca objawił zdziwienie i zapisał; wydawałom się sobie wielkim, niby bezdomny radca stanu. Osiąganie się moje z odpowiednią mi wzbudziło w nim żadnego

podziwienia. Bo i jakże nie zwulawał się — jakże to wyglądało — dziennikarz na ratuszu — bez dachu nad głową?

— W jakim pan pracujesz organiu, panie Taugon?

— W *Gazecie porannej*... Nicstoty, wiczozorem trochę za dluo hulalem! — Ach, o tom mowy niema! — przerywa i wnet dodaje: Młodość ma swoje prawa... to bardzo zrozumiałe!

Potem zwraca się do policjanta, wstaje i składając mi bardzo grzeczny ukłon, rzece:

— Wprowadzić tego pana do coli rezerwowej, na górzał Dobrano!

Deszcz przebiegił mi po ciele, przeląkłem się własnego zwulstwa. Zacisłkam pięści, wypęsam się...

Czy tylo *Parasmy* nie wmiocam w oają te awantury! Wiedziałem, że redaktor Frilo ostro me zęby i grzyzt klucza w zamku Taugon te zęby mi przypomniał...

— Gaz będzie się palił przez dwojsze minut — odzywa się policjant wo drzwiach.

— A następnie zostanie zgasszony?

— Tak jest.

Siadam na łozku; słyszę jak klucz w zamku przekraczają. Jasna cela robiła wrażenie nader przyjemne: czולם się jakby w domu. Z zadownieniem łowitóm uchem słozłem, sprawiany przez kropło spadającego deszczu. Nie zycyłem sobie nie lepszego nad te moją, wygodną celkę. Zadownionio moje roslo coraz bardziej. Z kapeluszem

ktoś wszakże, o ile obecnie sądzi można, nie dorosnie do wykonania powyżej wskazanej roli, gdyż nie posiada dostatecznej powagi w kołach religijnych i szerszego wpływu prawdopodobnie nie zdobędzie. Jest to — zdaniem *Elclair'u* — chybiona próba mobilizacji sił katolickich kraju. Bądź co bądź minister spraw wewnętrznych uważnie śledzi za rozwojem tej grupy i szefem jej znajduje się w stosunkach bliskich.

Podczas gdy Constans dąży do zdobycia katolików wewnątrz kraju, Freycinet patrzy w tenże cel na zewnątrz i stara się zdobyć sobie Kurję rzymską wedle niedwuznaczności przysługami. Wyciąga ją z kłopotów finansowych, tak np. wziął na koszt skarbu francuskiego utrzymanie dwóch jej organów: *Osservatore romano* i *Moniteur de Rome*, które dla braku funduszy chyliły się do upadku. Zatrędził przytem dwa warunki: iż pisma powyższe nie będą stały się opozycją politycy wewnętrzną Francji i że zwłaszcza będą w Europie przyzwoicie postrzegane. Ugodą nastąpiła. Jednym słowem Rzeczpospolita i Kościół znajdują się „en état de coquetterie religie”. Bądź co bądź usiłują, aby utworzenie partii katolickiej przypięszyć. Pozostaje jeszcze zolażyć, kto stanie na jej czele. Wyśniewo z początku imię A. de Mun'a. Jego wszakże socjalizm chrześcijański nie wszędnie cieszy się uznaniem w kołach klerykalnych. Gdy do Mun, wyprzedzając ruch obecną, wystawił przed kilku laty program akcyi czysto katolickiej, Wątkau formalnie odmówił mu swego uznania. Dotknęły w miłości własnej de Mun zwrócić swe ambicje ku wchodzącej gwiazdce balanzystów. To nie dawało mu wielkiej powagi i obecnie kandydaturę jego na przywódce przyszłej partii katolickiej można uważać za chybioną. Myślano też o kardyale Richardzie, ale utworzona przez *Union chrétienne* \*) wywoliła powne walania i bądź co bądź opóźni organizację partii. „Union” obejmie tylko pewną część masy klerykalnej, a mianowicie legitymistów. Mgr. Richard oświadczył nam, że do tych, co chcą, a nie śmiać, wyborcą są 20 członków komitetu „Zjednoczenia” najłepiej okazują jego nieznanność ludzi i stosunków.

Więcej powodzenia miałyby człowiek świecki, coś w rodzaju Windhorsta. Kan-

dydatem najbardziej poważnym jest w tej chwili Julius Bonjoan, który utworzył nawet w tym celu „Association Catholique”. Ktokolwiek zresztą stanie na czoło nowego ruchu, będzie miał do zwalczania opozycję poważną, nie tylko ze strony wolnościeli, ale o co najgłośniejszą — monarchistów. *Soleil* pieni się ze złości wobec nowej partii księgiej. Woli już Rzeczpospolitą farmazonów — niż „klebów”. „Pluton la République des franc-maçons, que la république des curés” — powiada ustami p. de Kerohant'a. Istotnie, partya katolicka zrównoważy ostatnie nadzieje orlanistów. Maluszko, a monarchiści woląc będą: „le clericalisme, voilà l'ennemi!”

Słutki rozumu wśród republikanów, wywołanego przez rzeź w Fourmies, dały się teraz we znaki rządowi i to do takiego stopnia, iż dwa razy gabinet stawał nad krańcami przesilenia. Napród balanzysta Laur podniósł palącą kwestyę paszportów dla Alzacji i Lotaryngii. Ambasada berlińska w Paryżu miała zastrzyżone trudności przy ich wydawaniu francuzom. Naruszyłyby w ten sposób II punkt traktatu frankofuńskiego, który ustanawia pod tym względem równość dla wychodzących z obu krajów. Ozywiata rzeź, iż trybuna pałacu Burbonów najmniej się nadawała dla rozstrzygnięcia tej kwesty, gdyż interpelacya zwracała się właściwie nie do rządu frankofuńskiego, który nieznem w danym razie nie zawinił, lecz do niemieckiego i to przez swoją, u którego umiarkowanie nie stanowił bynajmniej rysu panującego. Ozywiata rzeź, iż lepiej było publicznie nie dotykać tej sprawy, gdyż mogła ona mieć tylko dwa wyjścia: albo protest ze strony rządu francuskiego, który wywodziłby niechylną odmowę, a zatem i ponizenie, albo też objawienie wojny. Kto chciałby się narazić na pierwsze? O drugiejsz sz mowy nawet być nie może. To też Freycinet interpelacyi nie przyjął. I oto Izba większością 86 głosów zażądała jej Wprowadzenia dnia następnego, sprężając swój błąd, cofnęła się, ale sam fakt jest nader wiele mówiący, gdyż objął wspólnie kołem balanzystów, radykalistów i monarchistów. Większość ta nie była by w stanie ująć rządów po gabinetnie, któryby obalila. Ale nie to ją powstrzymało. Zawałala się przed odpowiedzialnością, jaka by na nią spadała, gdyby zdołała zorganizować rząd w kwesty polityki zewnętrznej. W kilka jednak dni

potem pokazała znowu pazury, odmawiając Freycinetowi marnego kredytu 600,000 fr. na odnowienie szkoły politechnicznej. Przez ministrów zagroziły dymisya, ale groźby nie uskutečniły i to wypadku tym zostawił na scenie trochę pierza. Bo jakkolwiek rząd zapewnia, iż nie ustąpił tylko ze względu patryjotycznych, aby nie rzucił kraju w otchłań przesilenia w chwili, gdy robotnicy wszystkich kolei szłyją się do berobocia, które może zadać Francyi niespowietorowany, to wszyscy rozumią, iż jest to taktyka kierująca się przysługami: „von einer Noth ein Zugend machen”. Po tym wypadku Izba zawiesiła swe posiedzenia na trzy miesiące. Berobocie kolaryzj rozporządziła się na linii należącej do kompanii orelskiej, później rozszerzyła się i na inne, stawiając sobie na celu głównie podwyższenie płacy o 10—30%. Dnia 20 lipca przyjmowało w niem udział około sześciu tysięcy robotników. Przednie, rozumie się, Paryż.

Dodajmy, iż przed zamknięciem swych posiedzeń Izba z gorętszym popiełem starała się zakończyć rozprawy nad taryfą celną (przyszom protekcyjności poniesiła dość znaczne porażki, szczególnie co do bawelny) i odrzuciła amnestyę ogólną dla przestępców politycznych, zaprowowaną przez radykalistów. Senat zaś z nieznanymi zmianami przyjął narzeczcie prawo o pracy kobiet i dzieci, o którym w swoim czasie pisaliśmy, pod przyzwoitem, gdyż weszło ono w życie nawet bez jego zgody, po ponownem przyjęciu go przez Izbę. W starszej tej dziedzinie odbyły się też nader ciekawe rozprawy z powodu pomnika wystawionego Dantonowi przez Paryż.

L. W.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

*Narodni listy*, organ młodoczości, entuzjastycznym artykułem podzwrolił rusko-francuskie serdeczności w Kronsztadzie. Twierdzi, że ocał Słowianoszczyna pałazy z zachwytem i radością na te nieszki dnu narodu, złączonych wspólnymi interesami i stanowiących potężną ochronę przeciw germanizacji. Artykuł ten wywołał zgrosę wśród prasy niemieckiej, która zarzuca *Narodnim listom* zdradę względem Austryi.

w ręku i warokiem ukłoniwym w płomieni lampy gazowej siedzę na krzewidzi łózka i uprzytomniam sobie stopniowo, powoli różno chwile mego spótkania z polityką. Najpierw... Ha, to ich dopiero w pole wywidliłomi. Dziennikarz Taugon — cof. A potem z tą *Poranną* Odrazu go przekonałem... O tem mowu nie ma — he? Do drugiej byłem w Stifsgaarden, zgubiłem klucze i pugilares z 1000 koron... W porządku! Zaprowadzić tego pana do celi rezerwowej.

Nagle gaz gaśnie. Głośno dzwienie przedko, raptownie, nie powoli, stopniowo, jak zwykle. Siedzę w głębokim mroku, nie widzę ani w swojej ręce, ani soiany wokole mnie — nie! Niema żadnej rady, trzeba polożyć się apad... I rozbiaram się.

Lecz nie byłem senny i zasnąć nie mogłem. Leżałem wpatrzony w tę dziwną masę ciemności, w tę bozenną masę, której pojąć nie byłem w stanie. Myśl nie zdawała sobie z tego sprawy. W pokoju było nad wyraz ciemno i to przyniętało mnie. Zamknętem oczy, zacząłem nucić półgłosem, rzucam się na tapozanie, aby tylko rozzerwad się trochę — bezskutecznie! Mrok ogarnął myśli moje, nie dając mi ani chwili spokoju. Gdyby tak rozpalają się w tej ciemności, zład się z nią w jednol... Podnoszę się na łózku, rzucam reklamami w powietrzu...

Nerwowość moja wzmagala się coraz więcej, starałem się stawie jej opór — na

nie wszakli opór! Opady moje najdziwniejsznie halucynacyjne: dla uspokojenia się, jałem nucił sobie kolyzanki i walka o odyskanie równowagi kroszami mi czoło potę. Ukłoniem oczy w ciemności: takiego mroku istotnie w życiu swojem jeszcze nie widzieliom. Niema wątpliwości, że stałem się pastwą jakiegoś straszego żywiołu, którego dotychczas nikt nie znał jeszcze. Snuły mi się po głowie najniemożniejszych w świecie myśli, a wszakto budziło we mnie bojaźń. Spozstrzegam małą dziurę w ścianie, ślad po gwozdziu, wgłębienie — i zastanawiam się nad jego dosięgnięciem. Badam jej palcami, dmucham, próbuję odgadnąć jej głębokość. To bezwarunkowo nie taka sobie — niewianna dziura: ho, to otwór tajemniczy, przed którym należy się mieć na baczności. I niby opętany przez myśl o tej dziurze, wściewy do strachu i ciekawości, zrywam się z łózka, wyciegam złamany szopyrki i mierzę nim głębokość otworu: nabieram pewnością, że nie siega aż do sąsiedniej celi.

I znowu klęczę się, niby dla zaśnięcia, w istocie zaś rzezy dla dalszego prowadzenia walki z ciemnością. Deszcz ustal, nie słyszę żadnego szmeru. Przed jakimś czas uważałem jeszcze na odgłos stapan ludzkiego po ulicy i wwałalem dopoty, póki nie wydało mi się, że koło okien przeszedł policyant... Potem nagle klasękam parę razy palcami i śmieję się. Patrze! — ha! To wynalazłem nowy wyraz! Podnoszę się na

łóżku i mówię: „Togo nie ma w języku, ja to wynalazłem: Kubana. Ma ono litery jak każdy wyraz, na Boga najśłodszego, człowieku, wynalazłość wyraz... Kubana... dla gramatyki znaczenie ogromne.”

Zdziwiony własnym wynalazkiem, siadzę z otwartymi oczami i śmieję się z radości. Mówię do siebie szepotem: mogły mnie kto poduchlać, a ja chciałbym wynalazek mój utrzymać w tajemnicy. Wstępuję w wesola fazę głodu; znowu czuję w sobie prężnie, nie doznaję zaś żadnego bólu; myśli znowu swawolnie po głowie snud się zaczęły. Sam z sobą cieża odbywam naradę. Za pomocą najdziwniejszych woli umyslowych badam znaczenie nowo-wynalezionego wyrazu. Nie jest to ani „Bóg”, ani „Tiwoli” — ktoś twierdzi, że powinien on właśnie oznaczyć „przędź zwierząt”? Po głębszem zastanowieniu się, przychodzi do wniosku, że niekoniecznie musi to być „zatrząsk” albo „wschód słońca!” Dla takiego wyrazu znalazł sens, niestrudni! Ot poczekam, a zobaczymy! Tymczasem zaś sprawę przepsię.

Leże na tapozaniu i śmieję się, nie mówię jednakże nie ani za, ani przeciw. Parę minut mijają, zaczynam się niecierpliwie; nowy wyraz męczy moje bozannanie, owłada w końcu wszystkiemi mojami władzami myślenia i nastroja mnie na ton poważny. Wiedziałem już, czego on nie może oznaczać, nie wiedziałem tylko, co oznaczać powinien. Mojejsza o to — mówię głośno;

Dzienniki paryskie przyklaskują zoddali uroczystościom kronstadtzkiej, zaprzysięgając miłość i wierność Rosji. Angielskie zachowania się objętą, a nawet tu i ówdzie wyrażają, szczerze czy udano, zadowolenie.

Król serbski przybył do Kijowa, gdzie zwiędza osobiście miasta. Następnie udaje się do Moskwy, a wreszcie do Petersburga, będącego głównym celem jego podróży. Z powrotom odwiedzi innych monarchów — na pewno anstrackiego, czy także i niemieckiego — dotąd nie wiadomo.

Mianowanie Gosslera nadprezydentem Prus zachodnich odbija się już głosem niesadowolonych wśród poznaczkowych, bo targi im zupełnie nadsięgają ujęcia zmiany systemu. Byli ministrowie oświaty nie należą do ludzi inicytatywnych na stanowisku wysokim, ale jest do niej zdolny na niższym. W jakim zaś kierunku zwroci swą działalność — odgadnąć łatwo. Uparty, wytrwały, z cinnym widokiem ujętym, wstyśwym germanizator będzie się starał przedewszystkiem o systematyzację zagładę i topienie pierwiastków niemieckich, a ponieważ jako minister przygotował odpowiednio ku temu formy, więc teraz postara się je tylko wypełnić. Jeżeli gdzie, to w Prusach zachodnich skutkiem jego nominacji „kurs pozostaje dawny”, a nawet utrwalony w tym nowym stemniku prowincyi.

*Kreuz-Zeitung* ogłosiła rozmowę swego korespondenta z pewnym dyplomata tureckim w sprawie napływu żydów. Porta różniła ściśle omiugających do Palestyny i do innych części państwa. Sultan żydzi sobie, żeby żydzi zrywali tych samych praw, co chrześcijanie, a nawet mahometanie; rząd więc będzie zezwalał na przesiedlenie się ich, o ile tam nie staną na przeszkodzie interesy państwa. Zgodził się także, żeby wychodzący z Kofu powędrowali do Egiptu, Saloniki i Smyrny, natomiast do Krety i Tripolisu nie dopuszczono ich. Na Krete bowiem powiększają wzburzenie wśród ludności greckiej, a w Tripolisie oddają się w opiekę włoską lub francuską, a skutkiem tego stają się narządźiami współzawodniczących z sobą mocarstw europejskich. Taką samą postawę musi Porta zachować względem Palestyny i Syrii. Tam znownu przybywający żydzi przynajmniej opiekę angielską i działają przeciw Rosji, a na Cyprze obojętnie patrzą

nie może. Zapatrywania to wyraża *Porta* postwoi angielskim, Wbitemu, gdy ten ustoliwał ją naldoniu, żeby zezwoliła na wypuszczenie mas żydowskich do Palestyny. Timne osiedlenie się w Syrii byłoby dla niej wiele niepożądano i utrudniałoby zarząd tą prowincyą.

Tak objaśnia położenie korespondent *Kreuz-Zeitung*.

Sc szczęśliwi literaci, których sam zamiar napisania artykułu bywa ogłaszany światu telegrafem. Należy do nich Crispi. Ma on w *Contemporary Review* pomicieś wypracowanie, w którym dowodził będzie, że Wytylan targal ciągle dobre stosunki między Włochami i Francyą i wszelkimi silami przeskądzał porozumieniu się obu narodów. Dlatego to Włochy przystąpiły do potródnego przymierza. We wniosku tkwił będzie niezozekiwana rada, żeby niezaprzeczalnie zostali przyjaciółmi. Naturalnie ładudem nasunio się pytanie: czemu Crispi sam nie psemował nad tą zgodą, którą obecnie zaleca swemu następcy? Czemu druznil Francyę, ile razy znalazł odpowiednią sposobność? Czy byłby dopiero teraz przejrzał? Zapóźno.

Według ostatnich doniesień cesarz anstracki nie pojedzie na wystawę do Pragi. Byłoby to bardzo wyraźny objaw nielaski, zwroconej głównie przeciwki młodo-ceszchom.

Ministrowie francuscy, Etienne i Constante — otrzymali początk książki, w których mieściły się materye wybuchowe. Dzięki ostrożności przy otwieraniu posyłek wypaleni nie było. Zbrodnictw dotąd niewysiedzony, podejrzewany jest tylko o tę sprawkę jakis waryat.

W Arabii grasują cholera, rozszarżując ją po innych prowincyach państwa tureckiego przez pilgrzymów, wracających z Mekki. Skutkiem tego w portach europejskich zaprowadzono kwaranantne dla okrętów przybywających z krajów dotkniętych zarazą.

## DONIESIENIA URZĘDOWE.

### Pospolitie ruszenie.

(Dokochzenie).

34) W celu natwienia mobilizacyi pospolitogo ruszenia, prowadzone są ogólne wykazy osób, załączonych do wojska, oprócz wymienionych

chwytam się za rękę i powtarzam sobie: mniejsza o to! Wyraz, dzięki Bogu, wynaleziony, a to rzecz głowny! Jednak myśl ta ciągle mnie męczy i zasnąć ni nie pozwala. Nie znalazł odpowiedniego pojęcia dla wyrazu tak niezwyčajnego. Nareszcie podnoszę się znowa na łóżku, obręczę objąćmy głowę i mówię: Nie, to właśnie jest niemożliwe! nie oznaczają to ani „wychodźstwa”, ani „fabryki tulaki”. Gdyby wyraz ten mógł stanowić nazwę dla czegoś podobnego, dawno bym się na to zdecydował i odpowiadałbym chętnie za konsekwencye. Nie, właściwie nazwa ta powinna być wyrazem jakiegoś pojęcia duchowego, powinna oznaczać wewnętrze, nastroj jakiś — czyż to nie leży na dion? I staram się znaleźć jakiś pojęcie duchowe! Nagle zdaję mi się, jakoby ktoś mówił, mieszal się do mego monologu i wściekle odpowiadając: Co takiego? Nie, takdion idjoty niema na całym świecie! „Przedko do roboty potoczniejszej!”. Pal cio dyabli! Doprawdy, na śmiech się człowiekowi zbierał Dłaczego to, jeżeli spiał wolno, ma on koniecznie oznaczać „przedzę”, skoro ja stanowczo sobie tego nie życzę! Ja sam wyraz ten wynalazłem, ja więc jedynie mam prawo nadać mu znaczenie takie, jakie mnie się podobać będzie. A o ile mi wiadomo, nie powiem że był jeszcze stanowczy? dczetyl!

W mozem moim coraz większy powstał zamęt. Wreszcie wyskakując z łóżka, szukam wodociągu. Nie miałom pragnienia,

lecz głowa pałała mi jak w gorączce i instyktownie czułem potrzebę napięcia się do wody. Napisyw się, wróciłem znownu do łóżka, chciałem koniecznie zasnąć. Zamknąłem oczy, siląc się na spokój. Leżałem tak moruchowicie przez parę minut: pot wystąpił mi wreszcie na czoło, krew sinieni falami toczyła mi się przez żyły... Ale to pieszno, spruwał. Że też on w torobie pieniądze zdurwał! Zakaszał jeden raz tylko! Czy też przechadza się jeszcze tam nudole? Może siedzi na mojej ławeczce... Niebieska masa perlowa... okrety...

Otwieram oczy... Jakżoś mogłem leżąc z zamkniętymi powiekami, nie spać? A wokoło mnie panuje ten sam mrok, ta sama czarna, niezbadana wieczność, przeciwko której burzy się myśl moja, nie mogąc jej pojąć. Z czemże ja porównać? Się się rozpaczałw na wynalozienie słowa, którego tak było czarne, iżby dostatecznie mrok ten oznaczać zdołał; choć znalazł wyraz tak rozspazliwio czarny, azyby, wymyślając go, usta mi poczerwiały. Bolee mój, jakżoż tu ciemno! I znownu zaczynam myśleć o swym porcie i o okrętach, o tych czarnych potworach, które tam na morzu na mnie czyhały... Chęć mnie zwałw ku sobie, zatrzymał i powiózł przez lądy i morza, przez ciemne państwa, których jeszcze żadne ludzkie nie widziało oko... Zjadę mi się, że już... już... jestem u brzegu, coś mnie ciągnie do wody, unoszę się w olulokach, spadam... spadam!... Wydaje głuchy

w art. 35. Sposób prowadzenia ogólnych wykazów określa instrukcyja (dla komisji wojskowych, oraz przeznaczonych do tego celu, zatwierdzona przez p. ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem wojny i zarządzająca ministrem marynarki). Podolna instrukcyja określa sposób gromadzenia szeregów w punktach zbornych.

35) Komisye wojskowe gubernialne winny prowadzić wykazy wszystkich, zamieszkałych w obrębie gubernii osób: 1) tych pozostałych w wojskach stały stopień oficerski; tych, które nie posiadają powyższej rangi, mogą znjnowad posterunki podoficerów i 3) posiadających kwalifikacye lekarza lub felczera. Pierwszy z tych wykazów składany jest corocznie p. ministrowi spraw wewnętrznych z oznaczeniem osób, które mogą być rekomendowane do wstąpi; wtęciugi z drugiego wykazu wysyłany są do wiadomości dowódców oddziałów pospolitogo ruszenia, a trzeci służy do użytku samych komisji, które w swoim czasie wysyłać mają do oddziałów lekarzy i felczarów.

36) Gubernialne lub obwodowe komisye poborowe układają i utrzymują w ciąglem pogotowiu ogólny plan formowania oddziałów pospolitogo ruszenia w danej gubernii lub obwodzie, według wzoru ustanowionego przez głowny sztab. Był planach tych zawiera się projekt środków, jakich wymagają warunki miejscowe podczas tworzenia oddziałów pospolitogo ruszenia.

37) Z wydatków na organizację i utrzymanie oddziałów ponosi skarb państwa następujące koszty: 1) utrzymanie oddziałów pospolitogo ruszenia; 2) zaopatrzenie oddziałów w broń i we wszystkie potrzebne przedmioty; 3) zaopatrzenie oddziałów konych w konie, furgony itd.; 4) wysłanie szeregówec do miejsc formowania oddziałów; 5) wysłanie oboców i lekarzy za miejsce przeznaczenia; 6) zupełne utrzymanie wszystkich oddziałów aż do czasu ich rozpuszczenia.

38) Paragraf ten traktuje o obowiazkach instytucyi ziemskich w czasie formowania oddziałów pospolitogo ruszenia. W miejscowościach, gdzie instytucye te nie są wprowadzone, obowiazki ich spadają na komisye wojskowe. Obowiazki te są następujące: 1) zaopatrzenie początkowo szeregówec w oddziałów we wszystko, co potrzeba; 2) nabycie koni i zorganizowanie taboru; 3) zaopatrzenie oddziałów w aptekę przenosną; 4) zupełne utrzymanie oddziałów aż do chwili przejścia ich pod władzę ministrowi wojny. Przewóz kolejami osób, powołanych do służby wojskowej, odbywa się za opłatą znjżoną.

39) Gdyby pokazane się miało, że w danej gubernii lub obwodzie warunki miejscowe nie po-

okrzyk bożajni i rekami obejmują lóżko... Przeżyłem niezbezpoczyną podróż, przesyłem powietrzem jak strzala. Jakżo lekko zrobiło mi się na sercu, gdy pod uloną twardy uziemem tapczani! Do śmierci, myśleć sobie, toraz umrzęś! I lożałem, mylnie o tem, że umieram! W końcu podwersię na lóżku i pytam surowo: „Kto twierdzi, że mam nujmniejszą? Wynalozisz wyraz, mam najzupełniejsz prawo zdecydowć, co on oznaczają wimion!.. Słyszę, że mając... Wskutek słabości i wycieńczenia wpadłem w obłąd, w debrum, lecz mimo to byłem przytomny. Nagle strzela mi myśl, że jestem obłąkany... Zdjęty niepokojem, zrywam się z lóżka... Lecę ku drzwiom, próbuję je otworzyć, kilkrotnym podważam je całym ciałem, biję głową o ścianę, jęczę głośno, kłsam sobie palec, plucę i klnę...

Wszędzie cicho; mury odzucają tylko dźwięk mego własnego głosu. Padam na ziemię, nie byłem w stanie szamać się dłużej po celi. Wtom na górze, wprost przed sobą, spostrzegam szary kwadrat na ścianie, cieni biały, marę — świado dzionek... Czuję, że to musi być świado dzionek, czuję to wśzystkimi porami ciała... Ach, jak mi lekko!.. Upadam na podłogę, płacę z radości nad tym milosierdnym przyblyskiem, szlocham z wdzięcznością, rzucam oknu posuchniki rekami, zachowuję się wogóle jak wariat. I teraz wiedziałem, co czynię. Ciała goręcy odrzucił zniknęła, ustaly łol i zwąpienie: zdawało mi się w tej chwili

zwalają instytucjom lokalnym na zapotrzebowanie w oznaczonym czasie oddziałów pospolitego ruszenia we wszystkie przedmioty, miejscowe instytucje winny poczynić zawczasu odpowiednia zapasy.

40) Ekwipowanie poszczególnych szeregów w całości oddziałów pospolitego ruszenia odbywa się na zasadzie tabel, ułożonych przez ministerjum wojny i marynarki.

41) Instytucje ziemskie gubernialne otrzymują zawsze w pogotowiu budżet nadzwyczajnych wydatków w razie powołania pospolitego ruszenia. Jeden egzemplarz tego budżetu winien być złożony p. ministrowi finansów. W miejscowościach, gdzie nie są wprowadzone instytucje ziemskie, budżety tego rodzaju opracowują komisje wojskowe w porozumieniu z zarządzającym izbą kontroli państwowej; budżet winien być zawsze złożony do zatwierdzenia p. ministra finansów w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych i wojny.

42) Jeżeli środki, przewidziane przez instytucje ziemskie, okazały się niedostatecznymi, miejscowy gubernator ma prawo przekazać obowiązki ziemstwa gubernialnej komisji wojskowej.

43) Uwolnienie szeregowców z wojsk lądowych i marynarki liczy się: dla osób, znajdujących się w wojskach starych od dnia uwolnienia, a dla osób w pospolitem ruszeniu od dnia rozpoczęcia oddziałów. Pensya rządowa jednak wydawana jest w pierwszym wypadku aż do dnia przybycia danej osoby na miejsce, a w drugim do dnia przybycia oddziału na miejsce, gdzie oddział rozpoczyna.

44) Broń i inne przedmioty wyekwipowania winny być oddane intendenturze. Odzież i obuwie pozostają własnością szeregowców.

Wreszcie ustawa o obywatelskiej służbie wojskowej uzupełniona została następującym artykułem:

„Kary za niestawienie się na ćwiczenia i za popalenie podczas pozostawania na ćwiczeniach wykrócić przeciw dyscyplinie lub obowiązkom zostały zmienione zostają w ten sposób: 1) translokowanie do oddziałów karnych zastępuje być może krótkim arestem w ciągu 3 tygodni do miesiąca i dwóch tygodni włącznie sztytu; 2) zamiast więzienia całkowitego zastosowanie być winno zwykłe więzienie na czas dwa razy dłuższy bez ograniczenia praw, 3) zamiast oddania do batalionów dyscyplinarnych szeregowcy winni być zamknięci w więzieniu cywilnem przez czas skrócony o 1/3 bez ograniczenia praw.“

Od 13 stycznia 1892 r. przy wszystkich komisjach wojskowych gubernialnych ma być utwo-

rzona dodatkowa osoba członka, zarządzającego kancelaryą wobec zwiększonej czynności wzmiarkowanych komisji.

## BADANIA NAUKOWE.

### W ŚWIECIE UTOPIJ.

Powrodczenie, jakiego doznał Bellamy w naszym społeczeństwie, daje bardzo słabe wyobrażenie o tem, jak rozchwytywane go za granicą. Tu i owdzie potworzyły się nawet istotne sekty, które nie ominięły przybrać szumnej nazwy „partyi nacjonalistycznej“ (spotkałem w prasie naszej niemiętelne tłumaczenie wyrazu „nacyonalistyczny“ przez „narodowy“ pojęcia to nie a nie nie posiadają z sobą wspólnego). Podobna grupa wyariatów wystąpiła świeżo w Niemczech z manifestem w postaci niewielkiej broszurki, której autorem jest niejaki p. Julius. Jak przystało na ludzi, przystąpiły każdemu słowem mistrza, nie mając oni dość słów pogardy dla jednostonnej demokracji społecznej, która wszędzie i we wszystkich widzi jedynie podkład materialny i całą toraniżność społeczną sprwadza do antagonizmów klasowych i walki szecurów a tylich z głodnymi. Tymczasem wszechstronnie nacjonalistyczna postanawia zwrócić się do wszystkich warstw społeczeństwa i na miejscu interesu postawić „ideał.“ Lecz szczęście nie dopinając jakos ryeczom idci w Niemczech; jedno czasopismo zapewnio, że nowa partya dotychczas liczy jedynie kilku generalów. W związku północno-amerykańskim gdzie są oni przedewszystkiem pewną zawadą w rozwoju klasowo-politycznej partyi najmniejszej już daleko gwarńię około tych dni Kiszotto. „Ideę“ dostała się rola nader charakterystyczna. Odrzucono z poczuciem wyższości pługawość materialistycznego pojmwowania i wzięto się do nawracania młodych pociech mieszczanskich, do entuzjazmowania romantycznymi panienek salonowych i posaznych wdów — frak szpaklek i ideje sparymizowały się z sobą. Ruch nacjonalistyczny stromi zawzięcie do organizowania kadrów najmniejszych, gdyż odpowiednio warstwy jeszcze niby nie dojrzały;

natomiast z „proletaryatu inteligentnego“ i ryganery literackiej zrobiono jakieś szczególnie uprzywilejowane uczniowo i umysłowo grupy. Zresztą w Amoryce północnej są jeszcze inni wyznawcy wiary belamistycznej. Uciekają oni od „tego świata“ w ustronia, do których zresztą przez ideę zabierają trosz pieniądze, pochodzących z nieopłaconej „pracy dodatkowej“ z utyjem technicznego wyrażenia. W pustelni tej, w Bellamy w ręku, wznoszą różne obrządki i towarzysze, kłóca się, kto ma przewodzić itd. Są to jednak ludzie, którzy, lubo pożytku nikomu nie przyniosą, nie sprawują też żadnej szkody. Wreszcie namiestnicy sekcjarzami już nie wielok przyszyli, lecz samego nazwiska autora okazali się najromszajci wydawcy. Przegydy Juliana Wosta w r. 2000, mimo licznych słabych stron, odpowiedziały poważnej potrzebie społecznej i rozszalały się w setkach tysięcy egzemplarzy. Imię Bellamy'ego stało się sławem. Spokulnisi kaitęskowi w skórze smickiej i antiamickiej zaczęli wyzykiwać to wzięłość. Wygrobano z z zapomnienia lub niepowadzone marno ramoty amerykańskiego powieściopisarsza, *Johna Deionicki, Lecznia*, uwdzięczeni latwością, a raczej pdłowciz społeczeństwa. Jednocześnie wzięto się do nasładowania, próby jednak tego rodzaju nie powiodły się, różni „dremurezy“ nie zdołali zmóda współzawodnika amerykańskiego, wydawcy zaś, sparyczyli się raz jeden i drugi, zawyrokowali, że jest to rzecz bezużyteczna. Natomiast znalazły się przekonania społeczne, które w żaden sposób nie mogły puścić płazem wpływu wyartego przez utopię XX wieku. Ukuniję się zatem krytycy, którzy w formie powieściowej zazwyczaj przedstawiają narodolubną produkcję w innym świetle. A ponieważ publiczność szcześnie garnęła się do tych plodów krytyki dość licznie, wydawcy, którzy zrobili niezgorzany interes na Bellamy'um, poparli chętnie to nowe uświadczanie. Ie sądzić mogą z notatek bibliograficznych, tego rodzaju powieści antibelamistyczna wszędzie wydała kilka utworów.

W literaturze niemieckiej znalazłem dotychczas dwa plomy tej twórczości, lecz zgoda nie rzecę, czy przy skróctajozsom poszukiwaniu nie okazałyby się jeszcze więcej. Jedno arycyzido tej krytyki wyszło z pod pióra niejakoego Wilbrandta, który zresztą skromnie zatytułował siebie

li, że to nam żadnych pragnień, to wszystkie moje życzenia, o ile pamięć sięga, są spełnione. Przysiadam na podłożce, składam ręce i czekam cierpliwie brasku dzionego...  
Jakże to straszna noc przczyżom! Ze też oni halasni nie słyszeli, myślałem sobie, ziwiając się. Ale prawda, znajdowałem się w oddziale rezerwowym, wysoko ponad wszystkimi towarzyszami niedoli mojej. Niby jak bezdomny radca stanu, jeżeli taki wyrazić się można. W najlepszym humorze, ze wzrokiem, zwróconym na coraz jasniej rysującą się w murze szybko, bawilem się sam z sobą, w radęc staniu. Tytułowałem się „von Tangon“, przemawiałem do siebie stylami ministerjalnym... Halcyonayo bynajmniej nie usady, tylko nerwy trochę już były spokojniejsze. Ze też mogłem był dopnieć się takiego nieulbstwa i zapomnieć teki z listami w domu!... Czy można pomódz panu radcy... żoży się na spoczynek?... I z największą powagą, z niezliczonymi ceremoniami zbliziam się do tapczana i kładę się.

Tak już było jasno, że z łatwością rozpoznawałem kontury celi, wkrótce zaś i rygło w drzwi. To troszkę mnie rozczława. Rozprysł się więc ten mrok jednostajny, irytujący, nieprzykniety, mrok, w którym ja sam przed sobą toniałem, rozprysł się wreszcie; krew moja uspokoiła się; niebawem uczulem, że powieki mi się zwierają... Obudziło mnie parę silnych uderzeń

o drzwi mojej celi. Pochoppnio skoczyłem z łózka, zarzućilem na siebie ubranie; cada odziew była jeszcze zupełnie wilgotna.

— Proszę się zameldować na dole, u dyżurnego — rzeczo polioyant.

Więc nowe formułności myślę sobie z niepokojem.

Schodzę na dół do wielkiego pokoju, w którym zastają od trzydziestu do czterdziestu ludzi, wszystkie bezdomni! Wywołują jednego po drugim i po jednym drugi otrzymują kartkę na jedzenie. Dyżurny bezustannie pyta polioyanta:

— A ten, czy dostał sznacek? Uważań, nie zapomnieć! Wszyscy wyglądają tak, że z pewnością przyda się im szniadanie!

A ja stoję i patrzę na te kartki i w duszy zycze sobie, żebym i mnie jedno dał.

— Andrzej Tangon — dziennikarz!

Przybliżam się i składam ukłon.

— Ależ panie, skądże pan tutaj?

Objasniam rzecz całą, powtarzając wczorajszą historję; kłamie bezwstydnie, ani nawet drgnę powieki, kłamie z największą szczerością. Hulalo się trochę za długo... w kawiarni... kinez od bramy zgubilom...

— Tank! — odpowiada, śmiejąc się. Tak! No, a dobrze pan spał?

— Jak radca! — zapowiam. — Jak radca!

— To mnie cieszyl — rzecze wstając. — Zegnam pana!

Cofam się.

Kartkę! I dla mnie kartkę! Przez trzy długie dni i nocie nie, nie nie jadłem! Kawalek chleba! Nikt mi nie nie daje, a ja nie mam odwagi prosie! Proszka taka mogłaby wzbudzić podejrzenie. Z głową dumnie wzniesioną, z miną milionera, opuszczam ratusz.

Słońce dobrze już grało, była godzina dziesiąta i na Youngstower ruch wrzał w całej pełni. Szłam ręką kieszoni, rekupisu, o jedenastu spróbuję szczęścia w rodakey. Stoję przez chwilkę na balustradzie i przyglądam się życiu, kipiejącemu pod moją; tymczasem ubranie moje zaczyna parować. Głód znnowu daje się we znaki, potwra mi piersi, sprawnia wł, kładę lekko, prodko, raz po razie. Czyż istotnie nie posiadani ani jednego przyjaciela, ani jednego znajomego, do którego bym się teraz mógł zwrócić? Szłam w pamięci, może znajdę człowieka, który dzisiaj da mi 10 oarów — nie znajdując nikogo. A jednak dzień był taki piękny; tyle słońca, tyle światła wokół mnie; niebo śmiało, niby morze nad górami.

Ani się spastrzegłem, aż tu jestem na drodze do domu.

Jesd mi się choc straszliwie; podnoszę wior i zaczynam go ogrzyzać. To pomaga. Ze też pierwszej na myśl to nie wpadłem!

Zastaje bramę otwartą; jak zawyzywał, chłopak stajenny poddzwania mnie na dzień dobry.

Jedyną wydawcą *Przędź Fryderyka Osta* w *Szwajcercy Bellamge*. Na egzemplarz, który mam pod ręką, znajduję notatkę, że należy on do tysiąca dwunastego. Książka więc posiadabym znaczny obdyt. Prawdopodobnie jeszcze silniej rozchodzi się rzecz R. Michalskiego, redaktora wychodzącego w Chicago *Eric Pressa*, a zatytułowana *Raut oka w przyszłość*.

Każde przedstawienie przyszłości musi być utopią. Możemy poddawać rozbiórce i analizować dążności teraźniejsze i wykazywać, które z nich są chwilowymi falami na morzu społeczeństwa, a które zaprowadzą terazniejszą dalej; możemy, już z mniejszą pewnością przedstawiać ich następę w przyszłości, lecz każde wychylenie się po za tę ogólną charakterystykę przestaje być pracą naukową i zamienia się na mniej lub więcej udatny płód marzytelstwa, usiłując powiedzieć do przyszłości: „rozkużaj się i zakrzepnij w takiej a takiej postaci i ani kroku nie czynię dalej.” Subiektywnym pisarzem znajduję tutaj szerokie pole do swawoli, a cały obraz przyszłości jest odzwierciedleniem jego gustów osobistych. Jeżeli zastrzyżamy się np. nad powieścią Bellamge, w której kreśli on postać wieku XX, odrzuć spostrzeżenie, że dzisiejsza technika wyznacza możliwości szerszych warunków, aniżeli to, które znajdujemy u niego. Owa zawołana organizacja armii przemysłowej, nader odpowiednia w rozmieszczeniu trybiku produkowania, musi upaść, kiedy maszyną staje się narzędziem produkcyjnym; równo osiadły sposób życia, rozczłonkowanie społeczeństwa na ludność wiejską, wszystkie to są stosunki, właściwe dobru niu sposobowi produkowania, lecz nie centralizowalnemu maszynowemu gospodarstwu. O filistrackim stanowisku wobec kwestyj kolonij robotniczych i pedagogicznych nie wspomina. Antibollatizm, Wilbrandtowi i Michalskiemu nie było o ograniczoności utopii marzytelstwa amerykańskiego, lecz o wykazywaniu niemożności centralizowania i nspolecznomu gospodarstwu. Wilbrandt kaze jakimś mistykowi hinduckiemu uspieć uczyniowego marksyzmu Frydrika Osta, tak iż ten ostatni okulał się dopiero w r. 2001. Bodzi się w szpitalu i tutaj z gazet zapoznaje się z istniejącymi porządkami. Społeczna demokracja zwyciężyła, a rzecz jakaś nowa partya, bo dawna nie dorosła do wymagań chwili i okulała się

rzecznicą starożytnego ustroju. Przewrót odbył się dopiero przed paru laty, i na każdym kroku spotykamy mnóstwo osób, które nie pamiętają przeszłości. Gazety są rozpólnie sprawozdaniami z procesów kryminalnych; zwłaszcza bony, wydawane obywatelom przez władze jako środek regulowania podziału dóbr materialnych, są przedmiotem bezustannych nadazy, kradzieży i oszustw; polubnie urzędnicy w tornachich dopuszczają się ciągłych bezpraw. Nadio wychowanie dzieci zostało unarodowione, a dzięki temu stonkni pleciove duszy do znacznego wyuzdania. Obławienie wtrytolejem, stracanie do siebie jest u porządku dziennym. Lecz przedewszystkiem dobręlił społeczny podupadł; człowiek z postradaniem własności indywidualnej utracił wszelki bodziec do roboty. Napiecie pracy, a wraz z nim jej wydajność nadzwyczaj spadły. Ludzie w miarę pracować po 8 godzin dziennie i to aż do 65 roku życia. Liczba godzin pracy we wszystkich zawodach jest jednakowa, bo żaden fach nie chciał zezwolić, aby „równie” była starszyna. Całe społeczeństwo jest jedną widownią nieustającej klótni pomiędzy różnymi zawodami. Wina, cygara w dobrym gatunku są nieczyste; produkty niektórych przedmiotów, zwinyanych dzisiaj z istnieniem drobnej obrotki i gnojowiska (np. jaj, miodu), niemal używa. Koszty wytwarzania ziemiopłodów są olbrzymie; rólnicy bowiem, mając darmo maszyn i sztuczno nawozy, nie ładują wkładki, a dbając tylko o bezwzględne rozmiar planu, nie pytają, czy zbory są proporcjonalne do wydatków. Dostojnicy, którzy są, w utopii Wilbrandta, ludźmi bez skazy, napróżno łamią sobie głowy nad powstrzymaniem społeczeństwa od stoczenia się w przepaść nędzy; korzystając z doświadczeń agronomicznych zabłąkanego naszego współczesnika, wysyłają go jako statystyka na do zbłądnie położona. Stanowią Ost, jeszcze w r. XIX, z powodu Bellamge zadawał sobie mnóstwo pytan: „Czy władze rządzące zdolają z jednakością sprężystością prowadzić w przyszłości wszystkie tryby maszyny ekonomicznej? Czy wszystkie te miliony ludzi posiadają jednakość zamłowno do pracy? Czy z własnością prywatną ustają nienawieści i klótnie? Czy zwinęcznie sprężym materialnych ich umnie nienawieści klasowe, rasowe i wyznaniowe? Z góry można przewidzieć odpowiedź, którą wyda-

je po swojej podróży. Wreszcie jesteśmy ewalnkami rozkładu społecznego.

Niemcy pozostali krajem przemysłowym, sprrowadzającym ziemiopłody z zagranicy. Dzięki wojnom w Azji i brakowi wytworów fabrycznych do wymiany za rolne, już w zimie daje się uczuwać niedostatki pożywienia. Państwo awolna zmniejsza porcję chleba i innych artykułów żywności. Dziennik Osta urywa się w chwili, kiedy głód zaczyna wywoływać hółe w szólkdu—wiele dającymi do myślenia krokami... Zresztą w krytyce, rzadko dopowięt jęszcze rządziej głębiej, wciąż ukazuje się twarz blana z kartami w redaksji niektórych tworców dziesiętniejszego niemieckiego przemysłu estetycznego, np. przyśkami bronzowymi do papierów, odzwiercaglącymi, jeżeli przedsięwzięcia usiódne pozostaje jęszcze w granicach przywotności, wydzicłymi różnych ssaków, w tej liczbie człowieka. Natomiast drugiemu krytykowi, Michalskiemu, niepodobna odmówić już większego talentu. Bohaterem jego jest znany w powieści Bellamge'go West. Objęmuje on w uniwersytecie bostonkim w XXI w. historię historii w wykładzie walepnym porównywa czasy ówczesne z kapitalizmem, rozumie się, na niekorzyść tego ostatniego. Z zdziwieniem spostrzega, że przyjęto go bardzo zimno. Kiedy publiczność wyszła, rozpoczyna się rozmowa pomiędzy nim a podlom. Okazuje się, iż to jest jego poprzednik na katedrze, zagradowany z powodu swego opozycyjnego stanowiska, gdyż na podstawie długoludnich studiów zapisał o wyższości nowego porządku rzeczy i zanalizował pokochal okres wolnej konkurencji. Otoż były profesor wtajemnicza go w istoty stanu rzeczy. Niezadowolone jest wielu kliki, która wysykuje swoje stanowisko, osadzając przeciwników, o ile są rzecznicami przeszłości, w domach dla wartytów, szrującymi z wpływoch miejsce i zamylając im drogę do broniemia swoich poglądów piśmem lub słowem. Wszystkie drzy przed tą klką, falszując rachunki, krańdąg doboru publiczne i ościmając ogół. Prostytucya, awpradnie nie publiczna, kwitnie w najlepszym; kobiety zwalnają się w ten sposób na całe życie od robot i mają nadmiar dochodów. Zwłaszcza Waszyngton jest ogniskiem demoralizacji publicznej. Położenie jest tam gorzkie, że wytwórczość pracy mała. Zwłaszcza ludność wiejska

— Ludna pogodni! — powiada.

— Tak!

Zresztą nie wiedziałem, co mówię dalej. Czy mogłem go poprosić, aby pożyczyl mi koronę? Jeżeli może, chętnie z pewnością pożyczę. Zresztą napisałem był kiedyś list dla niego...

Stal — widac było, że ma mi cos do powiedzenia.

— Ludna pogodni... tak, panie! Mam dzisiaj zapłacić gospodni... Możliwość mi panie pożyczyl z 5 koron? Tyko na kilka dni!... Raz już przecież wyświadczyliście mi grzeczność!

— Nie, doprawdy nie mogę, teraz nie mogę Janie Olafie!... Może później trochę... Po obiedzie może.

Z temi słowami zaczynam się wdruwaw chwycimym krokiem na schody, prowadzące do mego pokoju.

Tutaj zroczam się na łożko i śmieję się. To jeszcze i tak nie szczęście, że mnie ten chłopak uprzędził! Honor mój przynajmniej był uratowany. Pieć koron! Bądź ci Boże miłosierdzie, człowieku!... Równie dobrze mogłbyś być zasądzeć ode mnie 5 akceji na kuchnię parową, lub wille w Akere!... Myśl o tych pięciu koronach do coraz głośniejszego pobudza mnie sniechu. Czyż nie jestem chwałkim chłopcem? Co? Pieć koron! Ja do tego jedynie! Wesolose moja wzmaga się, a ja poddaje się jej uchocezo... Fe, do dyabła, jak tutaj czuę jedynie!

Prawdziwy, świeży zapach z obiadu!... Fel! I jednem pełnieniem otwieram okno, aby jaknajprędzej pozbyć się wstrętnego zaduchu. He, kelner, poł porcy beafsteku! I zwracając się do stołu, do tego niedźnego stołu, który kolanem podpieraa nalezede, fiekroś na nim piśac chwałem, kłianim mi się nisko i żąpytuję: Może pan rozkaże wina? Nie? Jestem Tangen — radca stanu Tangen... Niestety, zawiabłem się trochę długo... klucz do bramy...

I myśl mójawno niepoohamowanie na błędne puszca się manowce. Dostonalie wdziałem, że mówię bez żadnego związku — nie wyrwało mi się ani jedno słowo, którego bym nie słyszał, albo nie rozumiał. Mówilem sobie w duchu: Ot, ot, znowu pleccisz brednie! — a jednak powstrzymać się nie mogłem. Leżałem niby nie spiące, a mówiłem, jak w snie. Głowa nie ciężkała mi, nie bolela — umysł zupełnie był jasny. Płynęłem, nie mogąc oprzeć się prawdui...

— Wejdzicie, wejdzicie smialo! Jak widziecie, wszystko tu jest z rubinowli. Yajuli... Yajabili!... Oto migielki dywan czerwony! Jak ona przedko oddychał... Ciału mnie, kochalam, jęszczo, jęszczo! Twoje ramiona — to niby barsztyń białe... Twoje nastożka blyszące... He, kelner, obstałowalem beafsteak!

Słonce zaglądało w okno, na dale konie jady obrok. Siedziałem, gryząc wior... Wesol byłem i swobodny jak dziecko. Bezustannie ręką szukałem rękopisu: nie my-

ślom o nim, lecz we krwi widać krzyżo o nim wspomnienie, instykt mówił, że ten rękopis istnieje. I wyciągnąłem go z kieszeni.

Zwłgnotnił trochę, rozpostarłem go tedy na oknie, na słońcu. Potem zacząłem prochadzać się po pokoju. Jalicz ta izba przygnębiające na mnie czyniła wrażenie! Na podłodze pełno miałych skrawków blachy — ani kresła do siedzenia, ani nawet gwóźdź na gołych ścianach. Wszystko powędrowało do „łocno”, a potem zjadło się wszystko! Parę arkuszy papieru, pokrytych grubą warstwą kurzu na stole — oto cały mój zabytok; stara, zieloną kódrę, łączącą na łożku, pożyczyl mi przed paru miesiacami Jan Pauli... Jan Pauli!... Klaskam palcami. Jan Pauli Petersen pomoże mi! I staram się przypomniać sobie jego adres... Jakże mogłem był zapomnieć o Janie Paulim? Zgniewa się zapewne bardzo na mnie za to, że nie natychmiast do niego się zwróciłem. Prędko wkładam kapelus, zbieram kartki rękopisu, wsuwam je do kieszeni i zbiegam do sobowd.

— Słuchaj, Olafie! — zwracam się do chłopca stojącego — sądzę, że po obiedzie z pewnością będę ci mógł sluzyl

(D. c. n.)

znajduje się w przykładem położeniu: zlecało towary, wszelkie reszki są tutaj systematycznie wysyłane. Dr. Lecto jest jednym z najszlachetniejszych przewodów kliski; dobroty, jaki West spostrzegł w jego domu, prócznięto jego żony i córki są właśnie najlepszym świadectwem, jak ten wielbiłoci nowego porządku obchodził się z majątkiem publicznym.

Poprostaniamy na tem skróceniu krytyk anti-bellamistycznych. Zarzuty ich nie wybiegają po za te, które rozebrałmyświcie w *Przeglądzie* z powodu książki *W obronie swobody*. Natomiast zatrzymamy się nad ozemś innem. Michaelis w swojej powieści, ustami byłego profesora a obecnie pedla, usiłuje postawić pewien program reform społecznych, będących niby w zgodzie z „naturą ludzką”. Warto przyrzecz się tej próbie. Jako pierwsze słowuważa dotychczas anarchię rynku. Żeby ją usunąć, proponuje on założenie państwowego urzędu statystycznego, któryby badał statystykę różnych potrzeb i wskazywał poszczególne faktyorn rozmiar produkcji. Każdy zawód byłby odpowiednio zorganizowany w korporację za pomocą odpowiedniego przedstawiciela, złożonego z pozostałych pojedynczych towarzystw współdzielczych danego fachu, a które rozdzielałyby pomiędzy siebie zamówienia, wskazanaz przez statystykę. W rolińciwie po za towarzystwami współdzielczymi istniałyby jeszcze osady prywatne, lecz nie więkzede niż 40 akor. Handel przeszedłby do stowarzyszeń spożywczych. Kolejno stałyby się własnością państwa. Podatki od dochodów i spadkowe powstrzymywałyby nagromadzenie bogactw w ręk prywatną.

Krytyka Michaelisa jest charakterystyczną, wykazuje bowiem, jak hasła znieśienian anarchii rynku i zrzeszonej współdzielczoci wzięły się nawet w organizm przeciwników demokracji społecznej.

K. R. Zyzwicki.

## LITERATURA I SZTUKA.

### LITERATURA POLSKA

Józef Tokarski (Hod). *Fan Głuchy Guatel*, powieść oparta na tre wyjądków wojennych „Roku straszneg”. Petersburg, 189).

Utwór ten rzekomo osnuty jest na wypadkach wojennych, w istocie zaś wzięty jest przedczwystkiem psychologicznym i trzyma się tak zdala od pamiętnej epopei, iż z trudnością przyjąć ją można za tło obrazu. Poprostu, ową „wojenną” osnowę należy rozumieć tak, iż dla urozmaicenia tła opowiadania o miłosnym wzruszeniach, zawodach i powołeniow swego bohatera autor czyni niekiedy zwrot do znanych wydarzeń politycznych, które traktuje z zadziwiającym, jak na naczynego świadka obłodem. Taką samą „równowagą” pochwili się mogą i współwarzyzere jego, których listy, nawiasowo przytoczone zdradzają wiele cech autentyczności.

Ktoś opisuje w liście oblegione Paryża i sprawa wrzanie reportera, który zgledniałby widoku ulicznych burd, a teraz napawa się obłotnością wrzacz. Znajdujemy tu charakterystyczny opis uczy w Tuileryach: „Nad ranem plutonowie naszemu wypadła straż w posłuchalnej sali od frontu, zwróconego oknami na ogród, plać zgody, obelisk i pola dziejskie. Co to była za panorama — gdy słońce wzeszło.” Umieci ocenić piękność widoku i nastrojichwili: „Rozesłaliśmy na posiadzie wiktlicj sieni palącego dywan, rozdaliśmy nacięć podwoje, kazaliśmy z kredensu przynieść najcenniejsze polmiski, puchary, sztućce; Jasinski pobiegł z dzbanami po wino

na rue Rivoli...” etc. A dalej: „Ale to wszystko nie jeszcze. Rozkosz prawdziwa, rozkosz boska — to dopiero wtedy, gdy się przyjdzie patrolować z północia, wśród opróżniających się ulic Paryża. Wyobraź sobie Jakubku coś w gusie zaczarowanego wschodniego bazaru z gromadami usamowolnionych przed wczoraj niewolnic, gotujących jak zora, wonnych jak krzaki różane.” Ten ustęp listu sprawa czytającemu go bohaterowi powieści, Ziemkowiczowi, pewien niesmak — a powód tego? Wyżajnie otwarcie: „Byłem przysycony jaskrawością własnych swych mar czołowych.” List bowiem kolegi, pobijającego w Paryżu na pozabawne opiekunów kurtyzany, dostał się Ziemkowiczowi właśnie w epoce, gdy cieżył się on powodoniom u trzech na dw kobiet. Krótzym tu tem wstępniejęz, iż odhija właśnie od tła, które autor tak umiejętnie przydał do swego obrazu.

Francya pokryła pierwszą był, upokorzenia i wstydu — w Ziemkowiczu zakochała się gubernantka. Francya odmiewa pod Sedanem — Ziemkowicz umyka z Paryża w towarzystwie baronowej, a córka właściciela kawiarni urządza za nim posieg Paryż czyni bohaterkę wjaski, aby wytrzymał oblegienie — Ziemkowicz napastowany jest w noc przez niewiasty, które zakradają się do jego mieszkania itd. Na co wspaniałego nie mógł być się już chyba zdobył humor mimowolny, świadomy, zaś nie jest on z pewnością. Autor nie pisze zjadliwej satyry, a gorzka, bolesna prawda, wyglądająca po za humorystycznej strony powyzszego zestawienia uderza czytelnika, nie jego. On, bez uszczypliwości najmniejszej, domczył bohatera w taki sposób: „Wypadki następujące po sobie tak szybko, zmieniły się tak krainowo, że na rozpatrywanie zagadek, nie stających bezpośrednio w poprzek wziękiej ścieżki mojego życia, literalnie nie było czasu (!). Najwiękzsz nadzwyczajność zostawiła po sobie zadłowie tyle śladu, że lekki polomuch na powierzchni dół głębiek. Głębia — było serce.” Wymierzmy tę „głębia” wartość takiej np. sceny: Ziemkowicz i młoda nauczycielka w dniu, kiedy dałi sobie do zrozumienia swo uczucia, przechadzają się po Paryżu. Spotykają tłum kilkunastuosięcizny, zbrany na jakims placu i pod wrażeniem kłamliwych wiadomości o rzekomem wielkiem zwycięstwie armii, oddający się unięsieniu ogromnej radości. Widowisko było imponujące. „Tłum, słotyczny w jedną głębia i gęstą masę... ryczał i kłosał się, jak morze prawdziwe... W jednej sekundzie ogłaszają odłask rozległ się zewsząd, a nad nim — niby wsparty na jego szorochlich skrzyłtach — wleciał pod słońce... hymn narodowy.” Nie było to więc poposilte zbigniewsko uliczne, to narod — nie buszmeni, nie hotentoti, lecz cywilizowany, jeden z wielkich narodów — wrzazł radość swą głośno i tłumie... Jakież ciśnie i pozłome dnieby przemioszkowały w tych dwojgn młodych, których ani na jednod chwile nie zdolał sektryzować prąd, prznikający tłumy. Ziemkowicz pochwycił Kawerę wpol i zomknął przed ścisłom do kawiarni. Oboje ani na chwile nie zapomnieli o różnicy płci między sobą, to też zaprzatające się wesoło wrzazieniami rozdarowanego Paryża, przetwarzali tylko te, jakie odnieśli z powodu przelotnego usieku w tłumie.

Rozpatływ w sprawozdaniu dość banalnie. Intrygi miłosnej — nie widzimy potrzeby. To, co powiedzieliśmy, wystarcza, aby pokazać, iż światło, z wola i bez woli autora padające na Ziemkowicza i wielu jego podobnych nie jest korzystne. Orginalne podjęcie autor przyczytn kształtowania się charakteru bohatera, w ich liczbie mieści się również krótki wzrok. Na ten temat znajdujemy nawet rodzaj dość obszernego wykładu, trącaącego filozofią i psychologią, w którym jednak pominięta została ważna okoliczność, iż Ziemkowicz dotknięty jest

przedczwystkiem strasznej mypią moralną, że kręci się w zaczarowanym kole swych uczuć i nigdyżżen wyjść nie może, że dalej subiektywnych pobudek nie zgola nie widzi i nie słyszy.

F. B.

## PROMETEUSCI.

### II.

Nie przedją też, jak po ocknieniu się aspiracyj ogólnoludzkich, można było za temat brać umysł ludz aerec człowieka, symbolizującego cały swój ród. A pól nie rozpozczono mroku zabobonów i nie wywobodzononium — wykłanianie maszyny świata było wprost mronką, negacya możliwaz tylko po zwaleniu fałszywych bogów.

W takich oto warunkach reformatorstwa burzoizwistwo, hardość, skargi, ironia, szyderstwo i inne czynniki prometeizm stac się mogły faktem. Ale niedaloko stał już do wniosku, że gdy warunki te zjawily się, poczay rodzaju prometejskiego musiela wykłanę, była jakoby dziejową koniecznością i jest nią po dzień dzisiejszy. Nie ma pad słońcem bardziej naturalnego nad to, że od półtora wieku wogóle, a szczególnie w oczach naszyc i jednocznie z nami, pieni się potężny ród pisarzow, którzy swój wszechświatowy protest w rozmaitej formie wypiewują i tylko co wymienione cechy w sobie zespalała. Imiona ich przynosię zaszczyt epoci i każde z nich złozeni gloskami winno być wypisane w panteonie myśli niepodległej i niepodległego piekna: Goethe, Byron, Shelley, Heine, Ackermann, Hamerling, Ibsen, prócz mnóstwa mniej swiętych, a jednak godnych chwaly, jak niemiecki poeta Lipiner. Wszycy posługiwali się muszaz alegoryą, boć ludzkość całą można było w jednym usymbolizować człowieku i stał ów charakterystyczny u nich obieg kilku nadających się do tego figur, jak Faust, Kain, Manfred, Ahabasur, Meffistofeles, Lucifer, Homunculus, Merlin a przedczwystkiem Prometheus. Każdy z nich jest nosobieniem ludzkiego szczechu, wziętego z którejkolwiek tragicznej lub komedycznej jego strony; ten wyraża dramata nauki, ów pogon za ideałami estetycznymi, inny dramata cingłej pracy i tułactwa, ten — ducha powstanczego, tamten — bezduśność, a każdy bezwarunkowo spogląda z wyżyn filozofii. I rzecz dziwna, jak się te figury i ich twory więzaz so sobą komunikują. Goethe snuje dalej przedję poetykę Klingera, Byron jeszcze więcej gorzkiem czyni piolun Fausta w „Manfredzie”, pisze poemaciki „Prometeusz” i arcydzieło poczay wszechludzkiej „Kaina”, który jest po prostu Prometeuszem żydowsko-chrześcijanskim; Shelley przalawia w sposób genialny i na modłę nowozijną „Prometeusza” „Eschyla i tomaczy Fausta. Ackermannowa skupia się cała w piękny poemacie „Prometeusz”, Heine domczy Manfreda i różne fragmenty z Bryona i wiazę jego chorowigz i imieniem walcy; Hamerling podchwytuje młodego Homuncula z II części Fausta; robi z niego satyrę na bezduśność óswiaty, a Kaina przemianowyywa na Ahabasura i Nerona zarazcem; Ibsen w wierszowanym „Brandzie” nawskrosz filozoficznym, nasładowy Fausta, a Lipiner tworzy nową odmianę Prometeusza itd. Czyż to nie dziwne i nie bijące w oczy? A przeto więzaz oni wzajem o sobie mówią; czytając ich, doznajemy wrzazenia, jak gdybyśmy odwiedziali kolejno kilka domów jednej familii; wszycy i wazędzie mówią o swoich.

Krytyka i literatura nie widzą tego, czy też widzić nie chcą, że to jedna rodzina, której członkowie mogą pod względem temperamentu, organizacji, rodzaju poczay,

kolei życia, oraz mnóstwem rysów psychologicznych i narodowych różnic, nawet był sobie wrogim skądinąd, ale są sobie dziwnie pokrewni najdroższym swym motywem: filozoficzno-poetycka opozycja przeciw złemu na ziemi. Dla czego zjawisko to nie zwraca na siebie ogólnej uwagi i dlatego w naszej wiedzy liberalnej nie zajmuje honorowego dziś miejsca? Prawdopodobnie dla tego, że zostało przestępnione, zakryte i zamgłone dla naszego warunku teoryami Hipolita Taine'a i Jerzego Brandesa, a głównie pierwszego z nich. Jego interesującości, tylko jako rośliny pewnej rasowej gleby, więc widzi w nich tylko produkt tej gleby i w skutek tego musi popędzić dwa ciężkie grzechy: niektóre rysy fizjognomii, wzięte całkiem skądinąd, z innego szerepu alibi z całej Europy, alibi z kosmopolitycznej nauki, objaśnia otoczeniem, a niektóre reakcje pomija lub przepisuje, dla tego, że nie widąc w nich działania ras. Tom się pewnie tłumaczy tak kapitalny błąd, jak poświęcenie Shelleyowi raptem — 4 stronie i w ogóle rażąca jednostronność charakterystyki.

Wolimy już Brandesa, który kolebkę danego geniusza poetyckiego widzi w przedzielnym politycznym. I jego ta droga powiodła na bezdroża, tak że np. Byron i Shelley mają u niego wygląd więcej rozbuchanych niż poetów-myślicieli; alib błądzonec trafił on bliżej sedna, bo ostatnimi czasy idąc politycznie były poniekąd rzecznikiem wszystkich palących spraw ludzkości. Jako to, jako podmalowanie, historia jest daleko szerszą niż rasa.

Można więc wygodniej postawić na niem pisarza, nie amputując go, jak z konieczności amputuje krytyk francuski Shelleya, nazywając go np. tylko m. marzycielom, filantropem i komunistą. To tak np. jakby tak zapytany, kim był Napoleon I, odpowiedział: To był mój Józefin.

Trzeba woląc wielkim głosem, że poeta z dnym każdym skłaniają się staje do wygrzanięcia melodyj szeroki. Jeno że my, zasłепieni i obłudamiem wspaniałym wistocie rozkwitem muzy realizacyjnej, po za nim nie innego wiedzieć ani słyszeć nie chcemy. Bod nawet niezawiele od prometeizmu w literaturze najświeższej buntuje się krzewi poeta filozoficzna, ogólnoludzka, szersza nad granice chwili daną i danego narodu. Czyli nie świadczą o tem wymownie racy jak Sully Prudhomme, Lecomte de Lisle, Algernon Swinburne, Jarosław Vrethlicky, Carducci sama chluba wieków?

Tak być może zresztą, bo takąż jest tendencja oświaty, coraz bardziej miedzy narodowa, bo twórczość artystyczna robi szczyty w chińskich murach, a filozofia i nauka ściągają z księżycą na ten padół, bratają się mnóstwem wędzów z poezją. Potwierdzenie tego znajdujemy poniekąd u angiela Posnett'a, który w swej teorii krytyki naukowej radzi, ażeby klaszka do tajemnic duszy poety szukać w socjologii, w ogólnych formach bytu społecznego, w ogólnych pojęciach; no, a te są przecież inne dziś, niż dawniej. Według niego — łatwo moglibyśmy dowiedzieć czytelnikowi, żośmy ten pogląd wyznawali dawniej jeszcze — ongi indywidualizm poety był ciany, klasowy, korporacyjny lub prowincjonalny, z czasem stał się narodowym, a teraz rozszedł się i pogłębił, albowiem handel, przemysł, wymiana myśli sprawiły, że on teraz ogniakuje w sobie promienie uczuć ogólnoludzkich. Zdjść się nadto, że podobnego punktu widzenia trzymać się będzie Ferdynand Brunotier, w swojej niedawno rozpoczętej, kilkotomowej „Ewolucji rodzajów” literackich \*).

Opinia bardzo mglisto, prawie bezwiednie — do którego wracamy — w różnych bezładnych zdaniach o tak znanym *Weltanschmerz*, co tyle zjawia rolę odgrał w pier-

wszej polowie stulecia. Ponieważ ten i ów z rodu Prometeusza miał w swem życiu także napady złozonego kwienia lub złażowania, więc ich umieszczono razem w jednej kratce. Powtórze, zastanawiając się nad ich pochodzeniem, uznano, że są rodzeństwem i dziećmi rozczarowania, które ograniczyło imo umyły po niesieszonych obciankach rewolucji francuskiej.

To dwa moiemania są dwoma grubymi bledami.

Najpiérw bowiem ci, których tu wysołowaliśmy w grupę prometeistów mają, jak zobaczymy trochę dalej, z waltachmerem, jeden tylko rys wspólny — skalę motywów, które tu i tam są wesechubdziki. Co się zaś tyczy genery tych i owych, to jest ona chyba nieco odmienna, choć na pozór nie słuszniejszego nad to, że zawód, boleśnie uczyły, rozgoryczyły tych, co byli pełni oczekiwania.

Byłoby daleko zgodniej z prawdą, twierdzić, że nie waltachmer z rewolucji, lecz nadwrót, rewolucja wyszła z waltachmerem, z rozbudzonej samowiedzy, która śmiało i głośno przemówiła wtedy, gdy się jeszcze nikomu o rewolucji nie śniło, albo gdy jej rezultat był dopiero wielkim znakiem zapytania. Duchowi ojawie tego kierunku to Rousseau z tamtej, a Klinger z tej strony Renu, ten sam Klinger co swym „Faustem” i dramatem „Burza i napór” powołał do życia cudny gród literacki, tym ostatnim tytułem (Sturm und Drangperiode) nazwany. Część dla pierwotności i natury, a pogarda i niechęć dla cywilizacji — to właśnie źródła poetycko-filozoficznej refleksji i kolokla wielkiego przewrotu. Przewrót ten uwiecznił tylko, upowszechnił od nastroj rozkładowy; jego bohaterowie ofiary zaszokpli go Europie tak gruntownie i głocho, że się z nim zrosła odłąd na zawsze. Może być, że go skądinąd zbydliły i oszpeci filozofia rozkładowa — rozkładem dla sportu. Lecz jeśli to nie było wcieleniem zniszczo analiz w czyn, to w każdym razie było ich chrzem.

(D. c. n.)

Cesary Jelenia.

## ŻYCIE SPOŁECZNE.

O B C H Ó D

### SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI MOZARTA

w Salzburgu.

Dnia 5 grudnia upłynęło sto lat od chwili, w której Mozart zamknął powieki. Rocznicę tę obchodzili będą we wszystkich osrodkach życia muzycznego solonnie, Salzburg, jego miasto rodzinne, sprzedające tortin historyczny, pierwsze wystąpiło z uroczystością, która zgromadziła w polowie lipca szerokie koło artystów, krytyków i wielbicielów tego mistrza. Podobno wyprzedził Salzburg inne miasta przed czterema laty, kiedy obchodzono stuletni jubileusz „Don Juana.” Uroczystości ta, urządzona w wielkim stylu, miała cechę międzynarodową, a ponieważ wypadła na czas, kiedy Salzburg przepelniony bywa turystami ze wszystkich stron świata, rozchwytywano bilety i wszystkie punkty programu trzydniowego święta wykonyano wśród udziału nador licznej publiczności. Wprawdzie cyfry podane przez korespondenta *Figara* paryskiego są przesadnie: w korowolwie z pochodniami nie uczestniczyło 10,000 osób, nie było 30 orkiestr, jeno czter, nie odmówiono biletów 53,000 osobom, gdyż Salzburg ma znaczenie miasteczka, a obcych liczone na setki, nie na tysiące; lecz, bądź co bądź, znaczący należy, że uroczystości Mozartowska bez leynrowtowskiej reklamy odbyła się w sposób okazny. Przyjaciel muzyki prawdziwie złaobutnej fakt ten cieszy tak bardzo, ile że

prądy dzisiejsze nie sprzyjają stylowi Mozarta i to genialny a sympatyczny ten mistrz w ojaźnienie swej nie doznał czei należytej. Wiadomo, że „Don Juan” rozpoczął swą karierę sceniczną od Pragi, nie od Wiednia; że Wieden, obdarzony przez artystę niespożyłymi skarbami sztuki, nie odwdzięczył mu się skarbami doczesnymi, co gorza, pozwolił mu umrzeć niemal w nędzy, pozwolił, aby zwłoki jego pochowano grób zbiorowy. Upłynęło lat dziewięćdziesiąt, a nikt w Wiedniu nie pomyślał o tem, że należałoby pamięć mistrza uświetnić pomnikiem. Dopiero kiedy po śmierci Ryszarda Wagnera wiedeński wielbiciel jego domagał się dlań pomnika, odpowiadano im, że wprzód gdyż się pomysł o Mozarcia, muzyku austriackim.

Dopiero w sto lat po śmierci mistrza rodzący jego, a na ich czelo wiodący i salaburzyści poczuli się do obowiązku niesienia pamięci twórcy „Wecala Figara.” Wspólnymi środkami stanę na gróze Mnisioj obok Salzburga teatr, w którym raz do roku grywać będą wyjątkie opory Mozarta (Mozart-Festspielhaus), zapelnio na wódr sceny Wagnerowskiej w Bayreicie. Plan tego teatru, wykonany przez słynnych architektów teatralnych, Bellora i Hellmerta, zatwierdzony [już jest przez ministerium; budowa zajmie ma nie więcej, niż dwa lata. Na razie zaś, podczas uroczystości towarzyszej, posługiwac się musiano małym teatrem salzburskim.

Cule miasto udekorowano zieloną, festonami, dywanami i chorągiewkami. Plac Mozarta, na którym wznosi się jego pomnik, dłuta Schwanthaler'a, opiekzone wysokimi masztami, które owinięto girlandami kwitującymi i obwieszono godłami muzycznymi. Podobnie ustrójono teatr i dom Mozarta.

Program pierwszego dnia rozpoczął się wykonaniem *Requiem* w katedrze. Dyrigował dyrektor Mozarteum, J. F. Hummel, a w wykonaniu uczestniczyły wszystkie chóry salzburskie, przeważnie z amatorów złożone. Zauważać należy, że po raz pierwszy od lat wielu w katedrze usłyszano głosy kobiece. Arcybiskup Eder zmieszony był zabronić chórów damskich, gdyż młodo salzburski, słynne z piękności, nastrojały płeć brzydka w sposób niecierpiący do świętością miejscną. Zważywszy, że one nie uczestniczyły, obecny arcybiskup, dr. Haller, rozporządzenie poprzednika utrzymać w mocy, wyjątkowo tylko przy uroczystości Mozartowskiej dozwolił udział chórów kobiecych. Po południu zbrano się w starożytną auli, ozdobioną kolealnym biustem Mozarta, miodowanym przez Tilgnera. Mowę na cześć mistrza wypowiedział młody jezucz, lecz nador dzionli krytyk i cetyk wiedeński, dr. Robert Hirschfeld. Podjął on znaczenie Mozarta jako pierwszego kompozytora, który wprowadził do muzyki prawdę i w ten sposób uczynił sztukę tę przystępną dla kol szerszych. Na zakończenie artysta Burghatru wiedeńskiego, Raimers, wygłosił wiersz Grillparcera, napisany z okoliczności odsłonięcia pomnika Mozarta w Salzburgu. Wieczorem odbył się pochod z pochodniami, który wyruszył z placu Mirabell i podniżył do placu Mozartowskiego.

Dzion drugi rozpoczęło koncertem filharmonistów wiedeńskich pod dyrykcją Jahna. Ponieważ na małej scenie salzburskiej trudno wystawić „Flet czarodziejski,” wykonano wyjątki z tej opory na koncercie, przy współudziale pani Brandt-Forster i śpiewaków wiedeńskich: Reichenberga, Rittera i Gustawa Waltera. Następnie p. Essipow-Leszczolka odegrała koncert D moll, a na zakończenie usłyszano symfonie G-moll. Wieczorem odbył się wspaniały festyn w parku Mirabell, gdzie biust Mozarta ustawiono w zaimprovizowanej świątyni wśród tysiąców światła.

Trzeci dzień wreszcie był szczytnym uroczystości. Holmesbergerowie odgrali

\*) Evolution des genres, 1891.



kwartet smyczkowy D-moll, Gustaw Walter, niezrównany wykonawca pieśni Mozartowskich, mimo podeszłego wieku, odspiewał przesłanie parę aryj; Marya Wilt, będąca niedługo kłopotem opory wiedeńskiej, raz jeszcze próbowała sił swych w aryj „Martner aller Art”; dyryktor Jahn z filharmonistami wykonał symfonię Jowiszowską. Wczorajem dane w teatrze „Wesoła Figara” w obsadzie dobrej. Na zakończenie Reimers wygłosił opłogi piosn Alfrede Bergera, b. sekretarza Burgtheater wiedeńskiego, urzędowego, dnis poety okolicznościowego. Sztucznie, nieśmiało franczy rymotwórcy wiedeńskiego nie zdążył odnieść zdrowo, naturalnego ciepła i zapachu, jaki udzielił się wszystkim uczestnikom obchodu.

Stuoz.

## WYSTAWY FRANCUSKA I AZYATYCKA.

Moskwa, 25 lipca.

Oto jesteśmy na wyatawie francuskiej. Najciekawszą tutaj rzeczą, będą wspaniałą jest wygórowana cena towarów.

Wprawdzie dziwiwie dziesiątych przedmiotów przeznaczone są dla zbytku i tylko komałkuca czaśka dla potrzeby, więc dziwić się cenom nie wypada.

Bronz, porcelana, majolika, zwioreadła, drogie tkaniny, makaty, koronki itd. Mieszkańcom dużych miast wszystko to rzeczy są znane — jużi w sklepach nie są one zgromadzone w jednym miejscu, lecz to niewiele znaczy, ponieważ i na wystawie pewnego porządku, idoi — trudno dostrzedz.

Najciekawszym i pono najporządniejszym jest dział machin, szczególnie elektrycznych, lecz dotąd śladnych objaśnien tutaj, jak i w innych oddziałach, nie można otrzytać. Nabywaciu za rubla dozą księgi — ogólny katalog, otwieraciu i zamiast objaśnien otrzymujecie jeno adresy kupców.

W pierwszej sali przy wejściu uderza nas gollo wystawy: maluczki stołki do gry w szachy i na nim srebrne figurki. Cały ów przrząd kosztuje 15 tysięcy franków. Przypisujemy, że stoł z moziukową szachownicą wart jest 5,000 fr., na srebrne figurki przypada 10,000; cena wspaniała!

Było może figurki są kunsztowno rzeźbione? Eadno są, lecz artystycznemu nazwał ich niepodobna; saden genialny artysta nie włożyłby swji idoi w maluczki piechdor szachownicy. Wstyd by było ludzkości, gdyby Siemiradzki malował obrázky na wachlarzach, sprzedawanych na rynku, a Beethoven lub Chopin układał nuty dla piosnek hulaszczych.

Co do przedmiotów bronzowych, są cudowne i możemy tylko zardrościć milioneom, którzy upiększą swe mieszkania podobnymi posągami, świecznikami, lampami itd. Zresztą, dlażogózbysmy nie mieli pozardrościć i podobnej szachownicy, przecie nie zaplamimy za to, a sprawimy sobie pewną przyjemność.

Nie bronz jednak, nie przepyszne meble i dywany, ani też brylanty naturalne i sztuczne są krasią wystawę, lecz obrázky i rzeźba. Najświetniejsi artyści przesłali wzory swych prac, wyciącać przecie nazwiska, byłby trud bezużyteczny. Zatrzymamy się jeno na obrzazach, wyrażających pewną myśl i siłę.

Agache Alfred. Piótno jego nosi tytuł: *Yamie*, a jest po prostu kopia z naszych głoszonych mędzw. Wyobrazić sobie dumnego laureata, wnieżonego za pracę i zasługi i obok niego, jako emblemat, niewieście wywieszoną, bekrwiżną, bezlistną, trzymającą w kosciach palców całą kulę ziemską. Padacjie narody, klekacjie... Jam jest alfa i omega. Jam wielki, sławny, mądry! Precz z krytyką, sądem — na kolana tłumie!

Barrius Foliks. *La mort de Chopin*. Umiera genialny poeta... Ostatnie jego słowa pytają o dzieńki. Hrabiina Potocka zadumana, wzniosła, pół-bogini stoi w fortiepnie i uderza w struny. Cały obraz tchnie nadziemską tajemnicą.

Frappa José. *Le retour du Missionaire*. Dwaj ojcowie grają w szachy; otwierają się drzwi i wchodzi krokami pewnym, śmiałym jak żołnierz zwycięzca z głową podniesioną, meżnym wytwosem oblicza — braciasek misjonarza. Za nim podają barbrażnykie upiększane pachole z małpka na reku, dalej lotki się cały tłum admiotnych, nieczonych braciasek, sleg... Ojcowie witaą przybyłoho rozrzwoniom, radością, piękny i prawdziwy obraz, malarsko należy się zań czosć i chwala.

Lemaitre Jacques. *Le sphinx*. Kobieta-zwizrac. Ole ładna, o tyle okropna. Jest to zsgadka, której rozwiąpanie opłaca się zyciom.

Maignan Albert. *La voix du tocsin* (Alarm dzwonno). Obrazu tego opisać nie można, trzeba go widzieć... W dolinie pali się dom, na wiozy zaś, przyzywając lud na ratunek, buja dzwon; taku jest cała trosć — a jdnak...

Geniusz artysty okolił cały dzwon obrbrzymami; jedni z nich uczopili się sznurów, drudzy unoszą się wraz z metalową powolka, inni, przylożywszy dionio do ust, wołają na gwałt. Tyle siły, myśli, uroczej powagi, grozy, można widzieć tylko o Grotgera. Napis głosi, że obraz jest własnością państwa.

*La naissance de la perle* tegoż artysty jest obrazem pełnym poczui, w porównaniu zaś z dzwonem — fraszka.

Postawmy kropkę, gdyż opisać choiby wybitniejsze obrázky, jest rzeczą niemożliwą. Zatrzymajmy się na chwilę przed pomnikiem armii Loarskiej, rzeźbionym przez Croisy'ego i ruszajmy na wystawę azyatycką.

Tutaj wszystkie skromnie. Wszystkie przedmioty mieszczą się w kilku salach i podzielone są na trzy grupy: pierwszy dział — srodokowych gubernij Cesarstwa, drugi — Królestwa i trzeci — azyatycki.

Dział Cesarstwa najbogaciej okazuje tkaniny, przedewszystkiom buwchianio; najgłówniejszym towarem okręgu warszawskiego są skóry, w oddziale zaś azyatyckim kupy z Samarkandy sprzedają wyroby jedwabne.

W warszawskim widziemy tkaniny buwchianio zalodwie jednej fabryki pod firmą Szejbler, natomiast skóry i wyroby ze skór wyatawali: firma Jeromiu, Temlor i Swedo, Weisholt, Krauze, Wikonlagen, Piekarski (sadyjni), Bracia Neuman (galanterya).

Dodajmy rzeczną broń Zieglera, tasmy i wstęgi Holzberga i Rittera — po za tym wystawione na pokaz przedmioty niewiele mają styczności z Azją. I tak:

Marszał I Sp. wyciabia trykotarzo. Olchochwie dobywa z nufy smarowidła dla koł, Polakiewicz sprzedaje świece starynowe, Woldt i Karpinski z Loppertem urządzają farby, Różycki i Zweier wosale ładne rany i gżemy; Bracia Buch oraz Bracia Henneberg sprzedają wyroby z melchioru, Markusfeld — papier kolorowy, Mirkow — papier zwykły, Borst — sukna, Fryderyk Puls — perfumy, Starzynski — wyroby z drzewa (drobiażgi), Lorez — formy dla cukierników, Karol Pospeszny — machiny, Sorkowski — lampy i inne wyroby z bronzu, Dziwulski — przrządy do obrabiania metalu. Dodajmy do tego fabrykę Salenkowa — tulin, fabrykę asfaltu i tolu, tudzież wyroby z rogu, a skończymy przegląd... Przepraszamy. Nie zapomnijmy o purykktorzo dla oczyszczania kotłów (parowych) Komara i o słynnym Eksicatore!

Zostawiamy towary okręgu moskiewskiego i warszawskiego, widziemy, za pierwszy rozstrzyga kwestyę handlu z Azją poważnie, zaś drugi rozstrzela się w roz-

maitych kierunkach. Nie można przecie przypnie do Azji budow lakierowanych Józefa Popawskiego, ginianych rir fabryki „Kawczynski”, a tom bardziej dziwnych latarni Skaryńskiego.

W oddziale azyatyckim zgromadzone są naprzód wzorki produktów: to jest niezbyt eleganckiego wyrobu skóry, nasiona, kamienio, kawalki drzewa, futra, rozedzoki, bawelna, jedwab. W alkwioie rzadkiego bogaty buduar wchodzi. W następnym pokoju widziemy kilka mandeków. Oto krótkonogi sart zo swą niepokorną jemością, tudzież z bogatą diawoją, której nos, uszy, czosło są ozdobione świeciami. Afgancie w sklepiku sprzedaje towary: placki, fajki gliniane, kawaly wiojoku, daban miodziany, szaje, trzędce, zboża... Dalej widziemy niepokornego hojbracjyka, cygana z Kokoand, wosale przystojnego inda; hindus natomiast ze swą godną małżonką, mają szeroki usta. W innym miejscu prezentuje się bogaty kirgiz z kraciastą chustką za pasom, w skórzanych szwarawach, furzanego czapce, w pstrym, długim po pioty buldunio; jego jęmość jedzie na wielką dzio. Inny kirgiz — z Turkietanu — odbywa podróże na osle, zaś brat jego, czyz toż sąsiad — na bawala. Ubałek z toporkim i jego towarzyszyku wosale są ładni — jutei z poglądu europejskiego. Oto i cała wystawa.

Ma ono też zalęć, zo nie wyrażacjie się na zbytek, dła, z małym wyjątkom, o nożyctozno przedmioty i w tym względzie stoi wyżej, niż głosna wystawa francuska.

Katalogu tymczasem i tutaj nie było.

N. B.

## WRAŻENIA ZE ZJAZDU W KRAKOWIE.

II.

Trudno bardzo zdać sprawę z posiedzeń sekcji pojedynczych, których liczba dosięgała 15. Pierwszy raz na zjeździe obecnym, za inicjatywy prof. Cybulskiego, powstała sekcya psychologiu; sięgnęła ona najwięcej słuchaczów, a interes naukowy jej posiedzeń podocyany był przez polonistę; dawny antagonizm lekarzy terapeutów i zwolenników hypnotyzmu wystąpił na jaw, a obu stronom przysłać należy brak obiektywności w traktowaniu rzeczy. Objawio się to w odrzuceniu referatu d-ra Rzeczniowskiiego (o sposobie oddziaływania na hypnotyzm terapeutyczo stosowany w histeryków i zwrzodniałych) przez sekcję medycynę wewnętrzną, który to referat został przyjęty przez sekcję psychologiczną. P. Ochorowicz został wybrany na prezesa po zrzeczeniu się prof. Rauberskiego. Opracowania czytało naukowe też sekcji dająć się podzielić na dwie grupy: do jednej należą takie, które wkraczają w zakres teorii poznania, jak d-ra Massoniusa — teoria poznania i psychologia, gdzie autor wykazuje różnicę tyoh dwu gałęzi wiedzy, wytkające, zo psychologia jest tylko nauką o zjawiskach, gdy tymczasem teoria poznania nauką o zasadach i że ta ostatnia nie może być traktowana jako rozdział psychologii. Stare to, bo od czasów Kanta dotujące się założenie, dotąd jest nietylko ignorowane, ale wprost niezrozumiane przez empiryków. Do tej kategorii da się zaliczyć również odczyt prof. Kaiborewicza o miernom wrażeń, poruszający znaczenie t. zw. prawa psycho-fizycznego. Drugą grupę przedstawiają odczyty stojące na gruncie psychologii empirycznej; nie mieliśmy nie do zarzucenia takiemu zakreśloniu granic, a nawet uwazałobyśmy je za właściwe, o ile psychologia zalicza się do dziedzin nauk doświadczalnych, gdyby przedstawiciel tej grupy powołał na tym gruncie; niektórzy z nich jednak (np. pp. Ochorowicz, Marburg) nie chcą się zadowolnić tom stanowiskiem, zo-

bili ustawicznie wycieczki w zakres teorii poznania i metafizyki, zdradzając słabość przygotowania filozoficznego prelegentów. Dyskusje były długie, ale mało płodne, dla tego, że jedni często wprost nie rozumeli drugich. Jest to wynikiem nowości tej sekcji; przedstawiciele różnych kierunków nie mieli czasu poznać się nawzajem, ani utworzyć grup, przedstawiających te kierunki myśli.

Z innych sekcji przyrodniczych szczególnym powodzeniem cieszyła się fizyczna. Na jednym z posiedzeń prof. Olszewski skroplił za pomocą doskonałości przez siebie przyrządzoną znaczną ilość tlenku (kilką uncji). Ciecz niebieskawą zbierała się w rurce szklanej, a ilość jej była tak znaczna, że pozwalała na pokazanie kolejno odemu zgromadzeniu widma absorbacyjnego tlenku ciekłego; przez cały ten czas ten zestawiał pod zwykłym ciśnieniem atmosferycznym, utrzymując niską temperaturę przez powolne parowanie z powierzchni.

Z lekarskich najliczniejsza była sekcja medycyny wewnętrznej, bardzo ożywiona — higieny i medycyny teoretycznej. Wystawa przyrodniczo-lekarska otwarta przy zjeździe dzieli się na 7 działów. Dają się tu widzieć wydawnictwa naukowe, przyrządy fizyczne, preparaty mikroskopowe i zbiory przyrodnicze, narzędzia chirurgiczne i produkty spożywcze, nie mniej plany i projekty, dotyczące higieny zabudowań i sanitacji.

Komitet gospodarzy uczynił wszystko, ażeby uprzyjemnić przybyłym pobyt w Krakowie, ułatwić poznanie osobliwości miasta, zabytków starożytnych muzeów itd., ułatwić wreszcie zbliżenie się i za poznanie wzajemne osłonić. Każdy z uczestników otrzymał doskonale ułożony i pięknie wydany przewodnik ilustrowany, do którego dołączone plan miasta. Codziennie czas od godz. 7 do 9-jej rana poświęcane na zwiedzenie miasta pod przewodnictwem d-ra Domńskiego.

Z wycieczek wspomnien należy o zwiedzeniu parku d-ra Jordana i podróży do Mnikowa.

Świeżo założona (bo zaledwie od trzech lat) instytucja d-ra Jordana jest ogrodem gimnastycznym dla dzieci, których podobno kilku tysięcy korzysta z niej bezpłatnie. Kilkunastu instruktorów przewodniczy zbiorowemu ćwiczeniom gimnastycznym dzieci, które z wielkim zapętem oddają się temu zajęciu. Podzielone są na grupy; należą tu i chłopcy i dziewczęta. Liczne zgromadzenia członkowie zjazdu mieli sposobność oglądać popisy malców i podziwiać wprawność w zabawach gimnastycznych. Część chłopców tworzy rodzaj dziesięciny; armii; ubrojeni w karabiny drowiane, mundurowani jednostajnie, przesuwali się kolumnami przy dźwiękach orkiestry wojskowej, a użytkowały się na obszerniejszym placu, wykonywali cały szereg ruchów zgodnych zmian frontu i sztyku na komendę. Wicecór ten zakończył obiad na czesó d-ra Jordana.

W niedziele ogromne towarzystwo zgromadziło się na dworcu kolei żelaznej, skąd wyruszone pociemgiem spacerowym do Mnikowa. Na stacyi Budawa oczekano na gości przeszło sto wozów. Wesoły orszak rozwinął się po malowniczej okolicy, przejeżdżając kilka wsi, gdzie zgromadzeni włośnicy przyglądali się niezwykłemu widowisku. W dolinie Mnikowskiej pomiędzy dwoma szeregiem stromych skał, na brzegu przerywanego ją strumyka, przygotowane były stopy z posilkim. Włoszanie liczenie się zgromadzili z wsi okolicznych, zajmują naturalne amfiteatry, utworzone między skałkami, oraz szczyty skał.

W poniedziałek rana odbyły się ostatnie posiedzenia sekcji, a 10-jej po południu zgromadzono się na drugie zebranie ogólne, zamykające zjazd. Zbyt długim i nudzającym było czytanie przez p. Malhrburga rozprawy o psychologii współczesnej

i jej stanowisku w systemie wiedzy, zwłaszcza wobec afrykańskiej temperatury, panującej w sali. Po zakończeniu tego odczytu zakomunikowano zgromadzonemu członkom wniosek komisji co do miejsca przyszłego zjazdu, który nastąpić ma w Poznaniu 1894 roku.

Z wniosków sekcji pojedynczych, które wszystkie zostały przez zjazd przyjęte, za znaczę należy: wniosek prof. Korczyńskiego o corocznych zjazdach lekarzy chorób wewnętrznych, wniosek dotyczący zapobieżenia chorobom ocznym z sekcji okulistycznej, wniosek p. Dicksteina (sekcja matematyczna) o utworzeniu przy akademii komisji do badania historii nauk ścisłych i o utworzeniu muzeum wynalazków polskich; wniosek p. Szyroczńskiego (sekcja mineralogii, geologii i geografii fizycznej) o utworzeniu w 74-ch miastach powiatowych Galicji zbiorów mineralogicznych, przedstawiających znajdujące się w powiecie kopaliny i skały; drugi w tej samej sekcji o zdjęciu i opublikowaniu przez wydział krajowy tektonicznych przekrojów znaczących kopalni oleju skalnego w Galicji.

Na zebraniu ogólnem p. J. Karłowicz podał wniosek o przyjęciu kobiet na wydział filozoficzny wesechniay Jagiellońskiej. Grzmiące oklaski powitały to propozycję tak poządają, która, gdyby została przez uniwersytet przyjęta, skierowała do Krakowa rozproszone dziś po rozmaitych zagranicznych uniwersytetach studentki. Następnie wzięcone prof. Baranteckim medale złoty, jako pamiątkę inicjatorowi zjazdów przyrodniczo-lekarskich. Potem przystąpiono do dzielenia bardzo licznych nagród wystawcom. Z wydawnictw naukowych warszawskich otrzymamy: dyplomy honorowe: *Pamiętnik fizyograficzny*, *Prace matematyczne i fizyczne* i *Gazeta lekarska*; wielkie medale srebrne — *Wschodźnik* i *Zdrowie*; wielkie brązowe — *Kronika lekarska*, *Medycyna* i *księganina* tanich wydawnictw.

Okolo godziny 7-jej zjazd został zamknięty.

## PAMIĘTNIK.

### Urodzaje.

Departament rolnictwa przy ministerium dóbr państwa ogłosił w *Wiestniku finansów* sprawozdanie z urodzajów na całym obszarze monarchii. Obraz ich, odmalowany kilkukrotnie podczas roku, w tej porze zdaję się na szczególną uwagę, gdyż od zbiorów, tj. rezultatów ostatecznych, dać się za ledwie parę tygodni, niewywierających przytem tak wielkiego wpływu na plony, jak warunki atmosferyczne zimy i wiosny. Według tego sprawozdania, ożminy w pasie czarnoziemnym (gub. besarabska, chersońska, taurycka, ekaterynosławska i obwód donski) wypadły słabo, głównie zaś pszonica. Złozą jara weszły świetnie, ale zmarniały w suszy, której ujemne skutki zostały złagodzone w deszczach czerwonych. W gub. południowo-zachodnich (kijowska, podolska, wołyńska) ożmina, a zwłaszcza żyto, obiecnio plon dostatni; jaryzyna dobre, o ile nie ucierpiły od nadmiaru wilgoci; rzepak zimowy przepadł. Środkowe gubernie czarnoziemiu (poltawska, woroneska, charkowska) ożminy (amdyżyciem najgorzej rzepak) mają bardzo mało, a tn i owdzie zostały żarzone. Jaryzyna lepsze. Toż samo w innych guberniach tego pasu (czernihowskiej, orłowskiej, kurskiej, tambowskiej, riazniańskiej, tulskiej, penszkiej), a także we wschodnich i południowo-wschodnich (kazanńskiej, symbirskiej, saratowskiej, samarskiej, ufińskiej, orensburjskiej, astrachanjskiej i obwodzie uralskim), gdzie wiele ożmin skoszono na paszę i tylko jaryzyna przedstawiają nadzieję średnich zbiorów. Z pa-

su nieczarnoziemnego gubernie przemysławo (moskiewska, twerska, włodzimierska, jarosławska, kaluzska i smoleńska) mają ożminy zadawalające, jaryzyna — dobre; gubernie zaś zachodnie (kowieńska, wileńska, witebska, grodzieńska i mohylewska) ożminy złe, jaryzyna — średnie. Z gub. nadwołzańskich w kostromskiej i permurskiej ożminy dobre, w wiackiej i niżogrodzkiej — złe; jaryzyna przeważnie pomyslna. W gub. północno-zachodnich (petersburskiej, pskowskiej i nowgorodzkiej) urodzaje wogóle zadawalające; podobnie w gub. nadbaltyckich (hidlandzkiej, kurlandzkiej, estlandzkiej), północnych (wologodzkiej, archangiolskiej, olonieckiej), a jeszcze bardziej w kankaskich.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że w całym prawie państwie urodzaje nie przekraczają stanu średniego i że najgorzej wypadły w pasie czarnoziemnym, który jest głównym epichrzem zboża w Rosji. Jakkolwiek sprawozdanie urzędowe w Królestwie Polskiem zaznacza: żyto mierne lub mało, pszonica zadawalająca — to jednak przypuszczają należy, co przewidują również *Warsz. Dziennik*, że w Cesarstwie otworzy się szeroki bzd dla naszego zboża, niepotrzebnego w dawnej mierze zwracać się do rynków zagranicznych i że skutkiem tego obay posuną się odrazu na poziom znaczny. P.

### Wystawa krakowska.

W Krakowie krąży podobno żart, opowiadający, że ktoś ubolewał nad niezadowolaniem uczestników wystawy higienicznej, gdyż był ich ogółem 400, a nagród tylko 399. *Ben trovato!* Żart ten doskonale charakteryzuje honość, z jaką wypięto odznaczoniami i ponownie stawia pytanie: co za cel tkwi w podobnie dzimnych zabawkach? Albo wystawy są rzeczywiście popisem, nagradzającym wyjątkowo zasługi i prace, albo nie mają poważnego znaczenia; albo dyplomy i medale są znakami szczególnego uznania, albo święciliłami, zawieszonymi na choince dla małoletnich lub pamiątkowymi podarkami. To ostatnie najmniej liczą z zadożeniem i naturą wystaw nankowych. To też grad srebrnych i miedzianych medalików, jaki spadł w Krakowie na wszystkie produkty, na zwykłe fabrykaty i wydawnictwa, które niewątpliwie posiadają wartość, ale niezem szczególnie nie uduają, sprawa wrażeńi wprost śmieśna. A jest to najczęstsza wypadkowa naszych przedsięwzięć tego rodzaju. Zabieramy się do nich z wielkim rozmachem, do nich główne nawiązujemy móstwo pobocznych, nie łączęno z nią niemających (uczestnikami zjazdu przyrodniczo-lekarskiego i wystawy higienicznej były także ludzie, których z przyrodą wiązo tylko człowiecze pochodzenie, z medycyną — choroby, z higieną — potrzeby zdrowia, z celu poważnego wysnuwamy sobie zabawę, a potem śmiejemy się z „szopki.“ Czy tak być powinno? O.

### Wystawa berlińska.

Z niezbadanych przyczyn pierwsze doniesienie o nagrodach, przyznanych naszym artystom na wystawie sztuki w Berlinie przyniosło wykaz niedokładny — i to dawać niedokładny. Nietylko bowiem zapomniano o Badowskim, Barczu, Hirsensbergeru, Lopińskim, Piotrowskim, Ryszkiewicz, Stachowiczu, Wyssenhoffie, Wytowieniu, którzy otrzymali listy pochwalne, ale, co ważniejsza, pominięto Chłomszkiego, który zaszczycony został najwyższem odznaczeniem — dyplomem honorowym. Wyznamy, że nas w pierwotnej wiadomości zadiwił brak tego malarza, zwłaszcza że posłał on obraz bardzo piękny. A Siemradzki? — zapomniał. Jeżeli nie nadojdzie nowo sprowadzono, musimy pogodzić się z myślą o nieobecności jego śród tryumfatorów. Jest to zaś tem bardziej znaczące, że sąd wystawowy miał trzykrotną sposo-

ność zwrócenia uwagi na tego artystę, gdyż p. Siemradzki umieścił swoje obrazy aż w trzech oddziałach: ruskim, polskim i międzynarodowym, mógł więc szersze mieć, że jeśli go koleją ominie w jednym, to trafi w innych. O.

#### Jeszcze wystawa.

Znany jest czytelnikom naszym wynik konkursu na budowę nowego dworca kolei Wiedeńskiej. Zaraz po ogłoszeniu wyroku Komisja sądująca odegrała się najzupełniej zasadnie żądanie, ażeby wszystkie nadane projekty wystawiono gdzieś na widok publiczny — np. w Towarzystwie za chęty szosa pięknymi — ych. Mówimy: zasadnie, gdyż obciążenie koleją urzędzia konkursu dla siebie i sama ponosiła jego koszty, to jednak nie odjęła ogółowi prawa rozstrzygnięcia w sprawach architektonicznych i skontrolowania jej wyroku. Temu wymaganiu, a ponieważ obowiązkowi nie uczyniono żadnej północno projekty zwrócić ich twórcom. Przeciwnie takim postępowaniu, unikającemu jawności, kilku interesowanych zapozostowało w *Karyerze codziennym*. Zaznaczają oni przedzwyczajnie, że projekt dworca nie jest drobnostką, którą by można wykonać od ręki, lecz dziełem, potrzebującym dużo uprzednich studiów, pracy i kosztów (tak np. jeden z artystów ponosił wydatków do 15,000 ra.). Wystawa byłaby pouzająca napróżd dla nieogrzonych, bo wskazywałaby im, czym zostali pokonani; powtórę — dla szerszej publiczności, bo jak Warszawa istnieje, nie mieliśmy jeszcze tak obryzmich projektów konkursowych. Warto przekonać się, na co zdobyły się mogą siły miejscowe, a krytyka fałszywa byłaby przytem bardzo pożądana.

„Dodać należy — mówią dalej autorowie reklamacy — że w rozstrzygnięciu konkursu jest kilka kwestyj niezrozumiałych, które domagają się wyjaśnienia za pomocą wystawy i fałszywej krytyki. Zobaczyć wszystkie projekty, zrozumiemy może, dlaczego projekt nietynkowany został oznaczony pierwszą nagrodą, a projekt o sumie kosztorysowej 700,000 rs. dostał nagrodę 2-gą, w warunkach bowiem konkursu wyraźnie powiedziano: „powiększenie istniejącego dworca,” w czym mieści się i pojęcie utrzymania architektury starego budynku; koszt powiększenia nie powinien przekroczyć 500,000 rs. Chcielibyśmy ocenić zalety tych projektów, dla których poczyniono takie ustępstwa od warunków konkursu.” Rozumiemy pębki koleji Wiedeńskiej; obciąża ona uniknąć krytyki swego orzeczenia, nie wywoliwał wrzawy, szukan, nagan i całej tej burzy, która zwykło towarzyszy u nas (i nie u nas) wyniom wszelkich konkursów. Ale przypuszczyli nawet, że w tej burzy wiałyby wichry zawiedzionych ambicy i stronniczych pretenzji, nie powinny one powstrzymać wystawy projektów. A zresztą, co nas, ogół, obchodzi, to, że komisja sądująca je usłyszała trochę gorzkie słowa? My pilnujemy naszych praw i korzyści \*). K.

#### Bulwary Dewarsa

Reprezentowanym przez Dewarsa kapitałom francuskim komisja miejska przedstawiła następujące warunki w sprawie projektowanych bulwarów: Termin trwania koncepcji oznaczony został na lat 45, z których w ciągu pierwszych lat czterech przedsiębiorcy obowiązani są wybudować bulwary, w ciągu następnych lat pięciu przeprowadzić ulice, wybrukować je, urządzić trotuary, kanalizację, wodociągi i oświetlenie, w ciągu wreszcie dalszych lat osmnaście wybudować około stu dwudziestu wielkich domów. Przez osmnaście lat następnych do wykspirowania koncepcji przedsiębiorcy będą korzystali z dochodów nieruchomości, uwolnionych od podatków

miejskich, następnie zaś ulice i bulwary przechodzą na własność miasta. Ustepuje ono przedsiębiorcom na ich zupelną własność wszystkie place, które mają być zabudowane, w przybliżeniu około 640,000 łokci kwadratowych, linazę w to i tę przestrzeń, która się utworzy po wybudowaniu bulwarów. Opłatę za wodę i użytkowanie kanałów zarząd miasta obowiązuje się sam pobierać od mieszkańców na rzecz przedsiębiorców; oświetlenie ulic, dostarczanie wody i odpływ ścieków do kanału lić. Co dopniać się będzie *kosztem miasta*. Niewątpliwie będziemy mieli bulwary, ale także niewątpliwie przedsiębiorcy (których w zawiązku zgodzili się na to warunki) będą mieli ogromne zyski. Dziwny obraz! Akcyo-kolajowe ogromną ilością spozycują w rękach obcych, tramwaje są w rękach obcych, bulwary przechodzą do ręk obcych, a nasi kapitalisci wiali i mali rozmyślają lub też radzą się *Gazety Lwowska*, gdzie by umieścić pieniądza dla otrzymania więcej, niż 4 procent. Po skonwertowaniu papierów państwowych, prawie doszły już do takiej ceny, że nawet listy miast prowincjonalnych przekroczyły granicę swej nominalnej wartości. Kupiec pięcioprocenowy należy już do legendy, do niepowrotnej przeszłości i zaledwie we śnie lub marzeniu objawia się naszym kapitalistom. I wtedy, kiedy oni nie wiedzą, co z pieniędzmi pożą, kiedy przybyła pięcioprocentowa byłaby rozchwytywana, Warszawa nie ma środków na urządzanie bulwarów własnymi siłami i musi je odstępować finansiom zagranicznym. Porównajmy z tem położeniem rolniwość drobnych kapitalistów francuskich, którzy dziesiątki milionów centimowych i frankowych oszczędności rzucili — w oo? W akcyo kanału Panama. Oszustwo zawiodło ich, ale jako to świadczą o przedsiębiorczości narodu, który nie wahał się uczestniczyć w operacjach przepokopania Ameryki, podczas kiedy my lekami się przyjął niźli w obulwarowaniu Wisły. Wstyd a jeszcze gorszy od niego smutek wobec tej niezaradności. Z.

#### Nowa opera.

P. Dygasinski wystawił w teatryku Eldorada obraz ludowy p. t. *Sawagrowie*. Jest to nowa opera stworzenia sztuki olśpiającej i zapowienione ogródkowi siły przyciągającej — próba w znacznej części ohybiona. Autor zna lud i umie go malować, ale nie zna sposobów spletnania wątku scenicznego i nie umie obracać się w warunkach teatru. Jego „Sawagrowie” są dyalogowaną powiastką, w której postaci uwytładniają rymy charakterystyczne swego rodzaju, mówią językiem przedludowym właściwościami życia rzeszywitego, ale nie wytwarzają ryciu dramatycznego. Utwór też p. D. podobny jest do pudełka naturalistycznej wakacyjnego, który nalapał owadów i osadził je na szpilkach starannie i ostrożnie, ażeby się nie poczerały; są one prawdziwe, posiadają na aktrydach barwy żywe, ale nie tworzą żywego roju. W.

#### Zjazd inżynierów.

W Warszawie rozpoczął swe obrady 14 zjazd inżynierów służby ruchu i trakcyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Obok inżynierów kolejowych uczestniczą w nim przedstawiciele departamentu, znaczniejszych zakładów przemysłowych, inspekcji, miasta itd. Do komitetu gospodarczego należą pp. P. Aldorier, L. Wojno, Jakób Gay, M. Paszkowski i Konstancy Świecicki. Uczestników zebrało się około setki. Na prezesa zjazdu wybrano p. Antoszyca, inżyniera koleji Libawo-Romejskiej, na wiceprezesa — p. M. Paszkowskiego. Program obrad obejmuje 27 kwestyj specjalnych, które tyłko dla właścicieli są dostatecznie zrozumiałe i interesujące. W chwili wyjścia obecnego numeru *Pravdy* rozprawy będą ukończone, a rozpocznie się wycieczki członków po kraju i za granicą.

#### Nowa kolej.

Zamiast projektowanej odnogi kolejowej z Bielogostu do Mławy, która musiałaby przeciąć rzekę Narow dwa razy, ma być zbudowana odnoga z Łap (stacji drogi Petersburkiej) do Mławy, która przejdzie po Narwi (Łomża-Ostrołęka) raz tylko i do oszczędności w budowie kosztów 24 mil. r. Jednocześnie przeprowadzona będzie linia z Malkini (droga Siedlecko-Malkińska) do Ostrołki. W ten sposób zapomocą nowej łącznicy (Nadwiślańskiej) związane zostaną koleje: Nadwiślańska, Petersburka, Terespoliska, Dąbrowska, a dalej poleścicie. Dudową jej łącznic kieruje inżynier Kondratowicz.

## KRONIKA.

\* Karygodne niedbalstwo. Jeszcze nie ochłoniśmy z wrażeń po rozbiści się pociągu w Swajcarji i Niemczech, a już telegraf donosi o nowych tego rodzaju wypadkach. Najgroźniejszą rozmiar przybrała katastrofa na stacji Saint-Mariz pod Paryzem, gdzie skutkiem niedbalstwa służby pociąg przybywający z Joinville wpadł na stojący przed dworcem, pociniec obok rozbięcia wagonów zapalił się w nich gaz. Zginęło około 60 osób, rannych jest przeszło 150. Przy ratunku wielu rannych zalała masą puszczoną wody dla ugaszenia ognia. Doprawdy już czas, ażeby służba kolejowa postawił pod surową niż dotychczas odpowiedzialnością za takie zbiorcze narażenie życia ludzkiego.

Sprawy spateczne. Stosownie do nowych przepisów, nabycie poddaństwa ruskiego będzie zależało od dopełnienia szeregu warunków, a pomedy innymi od znajomości języka państwowego. Nie mogą być przyjęci poddani zagraniczni, którzy popełnili przestępstwa ogólnie, karani zankolemionem w więzieniu. Wykluczenia z poddaństwa ruskiego podlega osoby: które przyjęły poddaństwo zagraniczne bez zezwolenia rządu ruskiego, które wstąpiły do służby rządowej za granicą, w wojsku lub administracji, które nie powróciły do Rosji na wezwanie władzy, osoby oskarżone o przestępstwa i nie stawiające się na wezwanie sądu, wreszcie kobiety, które poślubiły poddanych zagranicznych. O zwolnieniu od poddaństwa ruskiego mogą prosić: wdowy, rozwódl i panny pełnoletnie za zgodą rodziców. Żony osób uwolnionych od poddaństwa ruskiego mogą również być uwolnione ze zgodą mężów. W razie owdowienia lub rozwodu mogą one znnow się starać o przyjęcie do poddaństwa ruskiego.

— Z powodu, iż granice przylegające do rzek nieuregulowanych ulegają zwykle znacznym zmianom skutkiem naporu wody lub skierowania się w inną stronę Łotyzy, zachodzą uleraz spory graniczne doś powiklane. Skłoniło to ministerium komunikacy do opracowania nowej instrukcy postępowania względem własności ziemskiej przy regulacji rzeki i bezwarunkowego nakazu sporządzenia map własności nadbrzeżnej, z oznaczeniem na niej wszelkich granic władowych i opartych na dowodach przynajmniej od lat trzydziestu. Bez sporządzenia takiej mapy regulacy danej rzeki lub dystansu, nie może być zatwierdzony.

— Przewi. Wszelk. donosi o otwarciu kilkadziesiątu nowych kas oszczędności w gab. bejarabskiej, podolskiej, jekaterynosławskiej i innych.

— Wkrócie urządzone będą przyjmowane domy zarobkowe dla osób trudniących się żebraniem, mogących jednak zapracować na własne utrzymanie. Instytucje takie powstawa w wszystkich miastach gubernialnych w całym państwie, a ustawa obecnie jest już uroczonywawana. Jednocześnie do istniejących praw o żebraniu dolączony będzie nowy przepis okrelający, jakie osoby i po ilokrotnem ukaraniu za żebranie będą skazywane na pobyt w domach zarobkowych bez ograniczenia terminu.

— W Tambowie powstał komitet dla zbierania ofiar w naturze i pieniądzech dla ludności dotkniętej głodem.

— *Gazeta tutejsza* donosi, iż wychodzący szerry się w okolicach Hrubieszowa. Wpływ agentów góruje nad przekonywaniem ludzi życzliwych.

— Stosownie do nowego wyjaśnienia ministerium sprawiedliwości, odpowiedzialność majątkowa notaryuszów spada na nich wówczas, gdy dowiedziono

\* \*) Podobno niezapłacone od zarzku koleji projekty będą wystawione. Red.

będzie, że akt spisanio niewłaściwie nie przez pomyłek lecz roztęplano.

— Wkrótce ukaze się nowe rozporządzenie, moć kórego pozbawien będą prawa udziału w zebraniach gminnych wszyscy ek, którzy byli notowani za złodziejstwo, pijaństwo, bijaliny, nie ulegli rozporządzeniu władzy lub dochówstwu, wrascie niekarani w wyplacie podatków rządowych i rónych powinności miejscowych.

— Zapada w sferach rządowych uchwała, moć kóre wygnane do Syberji skazdnych członków gromad wiejskich zamienione zostaje na przymusowe roboty publiczne.

**Szkoly.** Liczba kandydatów do Instytutu Górniczego Jest nadto znaczna w r. b. Pomiedzy nimi jest wielu wychowawców uniwersyteju.

— InstytutIngenierow komunikacy ukoczylow w r. b. 57 studentów, między nimi 13 polaków.

— **Gazeta wozarska** dowiodle się, iż p. Polikarp Brudyski, kandydat nauk przyrodniczych, czyl starym o koncepcje na otworzenie szkoly rudniczej podlug zatwierdzonej przez ministeryum dób państwa ustawy normalnej. Zakład powstanie w okolicy Suchedolowa, gdzie nabyla bledze folwark piecokowolowy. P. B. znalaz kapitalista, który przeczeka bezprocentowo na ten cel zagono rs.

— Ministeryum oswiady zbiera obecnie wiadomosci o rodzaju zajec, którym się powoelnicz uczeniow szkól roztmieslnych i technicznych po ukoczzeniu kursu. Dsne te mają posluž do wyjaśnienia, o ile szkoly powyższe odpowiadają swemu zalożeniu.

— Ministeryum komunikacy wydal rozporządzenie, na moć kórego wencenie zakladów naukowych w razie przejazdu koleja powinny być umieszczone na ich zadanie w oddzielnych wagonach.

**Sprawy kolejowe.** W ministeryum komunikacy zlożono podana kilku kolel żelaznych o ujednoliceniu typu taboru ruchomego na wszystkich kolejach.

— W gówinow Towarzystwie ruskiej drog żelaznych bledze utworzona kasa wzajemnej pomocy na wypadek śmierci pracownikow. Wszyscy, wraz z dziećmi i konomi, mają być przyjęci na członków kasy (wiek lat 20—36). Kasa dzieli się na 6 grup po 210 osób w każdej, za sklada: 30, 60 kop. i 3, 10 rs., prócz wplaczonego te samej wysokości. Calkit, który winow 170 skladek (rat) uwolniony bledze od dalszych wkładów i ma prawo do wsparcia od 100 do 3,332 rubli, które w razie jego śmierci otrzymają spadkobiercy. Sklady idą do tosab. daj. prawo do wsparcia od 20 do 666 rub.

— Zarząd czasowy kolel rządowych zajmuje się obecnie sporządzeniem zmlitnych taryf osobowych.

— Przy budowie kolel Syberyjskiej pracuje 2,500 żołnierzy, 900 zeslanych do ciekłych robot, 300 zeslanych na osiedlenie, 400 ludzi wolnych z Rosyi europejskiej tudzież 1,700 chłbizków i korejczyków.

— W departamencie kolejowym poruszono ponowle projekt urzadzenia w Warszawie centralnego dworca osobowego dla wszystkich kolel: W tej sprawa

wie ma być zwolena specyjalna narada z udziałem przedstawicielow wszystkich czerch kolel.

**Przemysł i handel.** W tych dniach S. A. I. Uwar, S. ks. Lubomirski, Intenier górniczy S. Liad i Inow, zarow i podpisał umowę spółki udziałowej, majacej na celu utworzenie zakladów metalurgicznych. Powstano w ob. w majaku p. Uwarowa w Ruclń Podlubickiej w gub. wolyjskiej.

— W Edoli ogłoszono trzy bankrutstwa firm przywslowych na znaczne sumy. W Rosstowe upadly dwie firmy w Bedyckowem przy. Wszyszy bankrut byli duńskimi fabrykantów żelaznych.

— Polecono ministrowi administracyjnemu pilnie czuwać nad moźliwym nadstapiami spekulantow zbożowych w prowincjach rolniczych.

— Ministeryum spraw wewnetrznych w okólniku do gubernatorow oświadcza, iż żydzi którym prawo z r. 1887 porwala na przemieniskowanie we wszystkich miejscowosciach państwa, mają także prawo prowadzenia wszędzie handlu i przemyslu na zasadach ogólnych.

— Wkrótce zaczną obowiazwać nowe przepisy o handlu bydlem i koniami. W razie najmniejszej waplivosti czy lowar nalezy do osoby sprzedajacej, policja i kłecpiek mają prawo żądać udowodnienia, że sprzedawane sztuki stanowią legalną własność handlową.

— Rada m. Petersburga uchwalila otworzyć w zarządzie iniejskim kredyt do wysokości 300,000 rs. dla poczynienia zapasów zboż, które nastepnie można bledze sprzedawać po cenie zniżonej.

**Zdrowie publiczne.** Zwroceno uwage na wszystkie sklady z gaderobą (andelną) w Warszawie. W przyszlości wszelka odzież tego rodzaju bledze obowiazkowo odyslna do kamery delinikacyjnej i zapisywana w specyjalnej kontroli. W razie nieustawiania się do tego przepisu, tandeclarzy czeka surowa kara.

— Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego zwraca uwage na olbrzymie rozpowszechnienie suchot i chorób spowodowanych przez tydzie siedzenie w pokojach dusznych i zakurzonych, w których pracują urzeczyi rozmaite. Towarzystwo opracowuje typ kancelaryi wzorowej.

— W celu zapobiezania, ażeby stróże na zlmie nie pracowali w lokalach clemnych, wilgotnych i zimnych, p. ober-policmajster wazaszowski zaleca komisarzom zobowiazanie właścicieli domów, iżby od i padzielnika dali stróżom lepsze pomieszczenia. W razie niewykonania tych dóm, policja, niezaleznie od pociągajaca właściciela domi do odpowiedzialności, obowiazana jest (w edle postanowienia departamentu karsyjnego) zlożić sęd o polecenie przetrzebienia lub zupełnego zwalenia budynku.

**Pięćdziesiąta rocznica** śmierci Lermontowa (podobnie jak Puszkina zginął w pojedynku, mając zaledwie lat 27) wywołano na szpalty pism ruskich szereg wspomnień o wielkim poecie. Dzieła jego oddają stały się własnością ogółu.

**Jeszcze Pawlak.** W rozstrzygniętej przez sąd wloclawski sprawie upadku i ruinaku u ks. Plestewicza w Szczawinie Kościelnym ódn winych tej zbrodni ukazał się znoudu duch Pawlaka, który i tu był głównym organizatorem. Filialkowca i Cieślak pozli do robot ciekłych, a ten herzt pozostaje dotąd niewykrzy i nieujety.

**Poczta.** Wprowadzenie bąd nowych marek, w celu utrudnienia zdzierania ich z listów, dla penownego utyku.

— Wkrótce bledze wprowadzona kontrola nad listonoszami. Urzeczyi ekspedycyi listów wzajemnych bledze obowiazani notowaci do kontroli przynajmniej 10 listów w celu osobistego sprawdzenia czy istnie bledze listy doręczone. Roznosicielami nie bledze wiadomo, którzy listy gubie kontroli.

**Powódź.** W okolicy Słotwiny wylała Bystrzycza zrywajac wiele mostów! Na Morawach i Śląsku wyzew rzek przybrał ogromne rozmiary. Pod Olomuńcem Morawa zamienila się w jezioro. Na Śląsku powódź wzmasa się. Wiele fabryk zawieszilo roboty wobec niebezpieczeństwa zalawu.

**Wyawienstwa.** Mapę gub. plotkowskiej w dużym formacie i starannem opracowaniu ułoży i wydał p. Nowacki. Oznaczono są na niej granice gubernii, powiatów i gmin, koleje żelazne, szosy i drogi, osady, wsie i folwarki; okręgi sądowe, kościoły, kościoły, szkoły itd.

— Major austriackiego pulku piechoty, p. Antoni Sprynger, przedstawił wydawnictwo obszernego dzieła o ostatniej wojnie rusko-tureckiej 1877—78 p. t. *Der russisch-türkische Krieg in Europa.* Dzieło to bledze się skladało z 40-tu zeszytów z planami i mapami.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

*Pani N. Gr. o Szkolu.* Nie.  
*Pani Maryi G. w Szarynowsku.* Tamta księzka jest przedkładem jednego tomu szeregu meteryalów, zebranych przez badacza francuskiego, nasza jest praca samodzielną, opartą na tych wielu innych meteryalach.

*Nakładem naszym wyszła*

**PSYCHOLOGIA DZIECKA**

Dr. med. L. Wolberga.

*Cena rs. 2, z przesyłką pocztową rs. 2 k. 20.*  
*Pragnący posiadac! tej księzki zechcą nadesłać pieniadze lub polecic wyspedyrować ją za pobraniem pocztowem.*

**OGŁOSZENIA.**

**Spółka Nakładowa**

tawiazana przez gromad piaszów polskich, ma na celu wydawanie dzieł pierworzrdnej wartosci naukowej i literackiej, oryginalnych i tłomaczonych, wzbogacających istotnie umysłowe zasoby kraju. W przekonanym, że literatura stanowi ważny i trwały grunt do tyca i rozwoju społeczeństwa, że mu doznarsa sil żywoitych, Spółka Nakładowa grun ten w miarę swej moćy rozszerza nabyciami książekowemi rozetnej i nieprzygodnej ceny. Dotąd wydane dzieła odzyskują tytuły określają kierunek i charakter jej przedstawiela.

**Brandes Ierzy.** Główne prądy literatury europejskiej XIX w., tom V. Słabo rozumiana we Francuzi, z portretem autora str. 402 rs. 2.

**Chmielowski Piotr dr.** Autorki polskie wieku XIX, studjum literacko-tyczajowe, ozdobione szesnastoma portretami, str. 541 — rs. 2 k. 50.

**Heine Henryk.** Wybór pism, t. I, w przekładzie Maryi Konopnickiej, Józefa Kłocieskiego, Aleksandra Kraushara i innych. Wydanie ozdobne, z portretem autora, str. 298 — rs. 1 k. 20.

— Wybór pism, t. II. Podróż do Harcu, Włochy, w przekładzie M. Gawalewicz, G. Jeleny i M. Konopnickiej. Str. XIII i 327 — rs. 1 k. 60.

Na krozia przesyłki do każdego rubla nalezy dołozyc kop. 15.  
**Biuro i ekaped. Spółki Nakładowej, Warszawa, Marszałkowska, 95**

**Wydawnictwa „Prawdy.“**

**J. Brandes. Główne prądy literatury XIX w.** (tomów cztery, tlom. K. Lewald) — rs. 6.

**Ekonomia polityczna** według najznakomitszych badaców niemieckich ułożona — rs. 3.

**L. Liard. Logika.** tlom. K. Lewald — rs. 1.

**A. Espinas. Społeczeństwa zwierzęce** wraz z dodatkiem ogólnych dziejow socjologii — rs. 3.

**Uznaga.** Wszyskie powyższe dzieła abonentci *Prawdy* nabywają moć za połowę ceny. Na krozia przesyłki pocztowej dluższej nalezy kop. 15 do każdego rubla.

**E. Taylor. Zmniejszenie i meralność rojności** (w oprawie) — rs. 1 k. 50.

**L. H. Morgan. Społeczeństwo pierwotne**, czyli badanie kolel budkiego pochołu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji, przekład A. Bakowskiej — rs. 3 (z przesyłką rs. 3 k. 50).

**J. Barzi i A. Krayanowski. Męczeństwo myśli** (w oprawie) — rs. 1.

**W. Okoński. Dramaty** (Antea, Na izergu, Hejla, Pożądania, Blazen, Zs uakaj) — rs. 1.

— **O życie.** powiastki Chawa Rubla, Karł Krug, Damian Capenko — k. 50.

— **Kliment Boruta.** powiastka — k. 60.

— **Niewinni.** dramat w trzech aktach — k. 80, z przesyłką rs. 1.

**Dr. Azam. Charakter w zdrowiu i w chorobie** — rs. 1.

**N. Hirszbald. Byron w wrykach** — rs. 1 kop. 20 z przesyłką rs. 1 k. 25.

**Dr. F. Rulkowski. Poradnik lekarski** wraz z apteką domową (w oprawie), rs. 2 k. 50, z przesyłką rs. 2 k. 75.

**K. Lewald. Historia XIX w.** od r. 1800—1888 — rs. 3 k. 30, z przesyłką rs. 3 k. 60.

**E. B. Tyler. Antropologia** z ilustracyami, w przekładzie A. Bakowskiej — rs. 2, z przesyłką postową rs. 2 kop. 25.

**H. Miguet. Historia Rewolucyi francuskiej.** tomów dwa — rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 25.